ГРАД
1936
XI

PRĄD

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
ŻYCIA KULTURALNEGO I SPOŁECZNEGO

TOM 31 LISTOPAD 1936 ROK 23

SPIS RZECZY

Prenumerata roczna w kraju wynosi 12 zł., półroczna 6 zł., dla nauczycieli roczna 8 zł., dla studentów i kleryków 6 zł. Oddzielny zeszyt zł. 1.00. PKO: miesięcznik „Prąd" nr. 4380.

WYDAWNICTWO ZW. POLSKIEJ INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

LUBLIN - - - - - - - - UNIWERSYTET

WŁADYSŁAW KURASZKIEWICZ
Lublin.

Współczesne zagadnienia polskiej dialektologii historycznej.

(Wstępny wykład w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim wygłoszony dnia 9 października 1936 r).

Obecnie w nauce o języku polskim mamy już dosyć dokładny obraz polszczyzny w trojakim jej aspekcie. 1) Znamy współczesny system naszego języka literackiego z różnych gramatyk opisowych przede wszystkim prof. St. Szobera i z wielu innych rozpraw szczegółowych różnych lingwistów. 2) Znamy dobrze zasadnicze linie rozwojowe polszczyzny kulturalnej z prac syntetycznych prof. J. Łosia i J. Rozwadowskiego także z różnych monografii dawniejszych i obecnych uczonych. 3) Wreszcie dzięki pracom głownie prof. K. Nitscha i jego uczniów znamy również właściwości mowy ludowej, ich rozprzestrzenienie geograficzne i podział narzeczy polskich. Jeżeli się jeszcze zważy, że dzięki pracom Fr. Lorentza nad kaszubszczyzną a prof. T. Lehra-Spławińskiego i jego uczniów nad językiem połabskim uzyskaliśmy również dobrą podstawę do wnioskowania o przedhistorycznej epoce języka polskiego — to śmiało powiedzieć można, że polszczyzna należy do najlepiej opracowanych języków słowiańskich.

Nie znaczy to wcale, by nauka o języku polskim osiągnęła już swój punkt szczytowy. Wyniki dotychczasowe dają tylko dobre ramy i oparcie dla prac dalszych zarówno monograficznych jak i syntetycznych w każdej z zaznaczonych dziedzin nauki o języku. Między innymi jednym może z najpilniejszych celów badań językoznawców polonistów jest t. zw. dialektologia historyczna, to jest badanie przeszłości polskich narzeczy, czy tylko pewnych zjawisk mowy ludowej, jako konieczne rozszerzenie studiów o historii języka polskiego. Chodzi o to, by odtwo-

rzyć możliwie pełny obraz rozwoju języka polskiego zarówno w czasie jak i w przestrzeni. W epokach bowiem dawniejszych, podobnie jak i dziś, język był zróżnicowany terenowo i społecznie, niewątpliwie inaczej mówiono w różnych prowincjach Polski i to zarówno w szerokich warstwach ludu, jako też w sferze kulturalnej.

Oczywiście badania nad prowincjonalnym zróżnicowaniem języka staropolskiego są ograniczone przez materiał, jaki mamy do dyspozycji. Mianowicie o stanie dawniejszym dialektów polskich możemy wnioskować albo pośrednio, przez teoretyczną analizę faktów obserwowanych obecnie w mowie ludowej—albo bezpośrednio przez badanie odpowiednich zabytków językowych. Metoda bezpośrednia daje wyniki pewniejsze, ale niestety materiał zabytkowy nastręcza tutaj rozmaite trudności. Przede wszystkim język już najdawniejszych rękopisów XIV — XV wieku jest przecież mową warstwy kulturalnej, a jeśli nawet jakiś zabytek wykazuje pewne odchylenia od znanej normy języka literackiego, to najczęściej nie możemy tego zlokalizować, bo niewiele albo zgoła nic nie wiemy o pochodzeniu autora pisarza. Prócz tego najciekawsze przejawy dawnego wymawiania są zatarte przez pisownię, która pomimo swej chaotyczności przecież tak czy owak się normalizowała, a szczególnie dotyczy to dawnych druków.

Odpowiedni materiał do tego rodzaju badań przynoszą, według zgodnej opinii uczonych, najprzód n a z w y m i e j s c o w e i to głównie dawniejsze, już od XII wieku zapisywane w różnych dokumentach łacińskich, a to ze względu na łatwość lokalizowania spostrzeżonych zjawisk, ale są to tylko luźne wyrazy, których pisownia szybko ustalała się i to nie zawsze zgodnie z wymową. Potem od końca XIV wieku dochowały się z a p i s k i s ą d o w e ziemskie i grodzkie, rozmaite ksiegi miejskie i wiejskie, wprawdzie po łacinie, ale pełne nazw osobowych i miejscowych polskich, różnych glos lub wtrąconych wyrazów polskich, a w niektórych z nich zanotowano po polsku całe roty przysiąg, jakie na rokach, czy na roczkach sądowych składali powołani świadkowie, czy strony. Wprawdzie owe roty są najczęściej bardzo krótkie, przy tym powtarzają się w pewnej ustalonej formule praw-

nej, ale niektóre są nieco dłuższe, bo podają treść przysięgi, np. „*Tako mi pomosz bog y swanty † jako to swathczą iako Jandrzey iest nasz brath, nasz kleynothnik y z nassey krwe wyszedl*. Poznań 1390. Dotychczasowe badania już wykazały, że język tych rot sądowych różni się od języka innych zabytków współczesnych głównie przez to, że jest bardziej żywy, mówiony. Ponieważ te zapiski sądowe notowali w różnych miejscach Polski, gdzie urzędowały lub zjeżdżały sądy, pisarże pochodzenia prawdopodobnie miejscowego, np. księża, czy nauczyciele—przy tym ponieważ każda zapiska oznacza ściśle datę i miejsce pochodzenia — więc zupełnie słusznie materiał językowy polski zapisek sądowych uważa się za najbardziej ciekawy dla dialektologii historycznej.

Korzystanie z tego materjału jest niestety utrudnione przez to, że dotychczas wydano drukiem zaledwie małą jego cząstkę. Tymczasem całe stosy aktów sądowych grodzkich i ziemskich, protokułów miejskich i wiejskich z XV wieku, a szczególnie późniejszych, pisanych często całkowicie po polsku i to bardzo ciekawym barwnym językiem, przy tym pisownią dosyć swobodną, spoczywają wciąż jeszcze w pyle archiwalnym w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Wilnie, Lwowie i Lublinie z wielką szkodą nie tylko dla nauki o języku staropolskim, ale przypuszczam także ze szkodą dla innych nauk historycznych.

Oczywiście badanie języka zapisek sądowych może stanowić tylko dobry punkt wyjścia może ułatwić postawienie zagadnienia, jednak każdy historyk języka polskiego, więc i badacz dialektologii historycznej, nie może pomijać dzieł dawnej literatury, tym bardziej, że nieraz, szczególnie od XVI w., znamy już pochodzenie wielu autorów. Tylko bowiem w zestawieniu z językiem wybitniejszych pisarzy możemy określać pewne fakty językowe jako prowincjonalizmy, lub przejawy mowy ludowej.

* * *

Zaznaczywszy w ten sposób cel i metodę badań w zakresie polskiej dialektologii historycznej, zbiorę krótko najważniejsze wyniki prac dotychczasowych, opartych na staropolskim materiale zabytkowym.

Rozpoczął te badania prof. Al. Brückner w 1892 r.[1] a w ślad za nim B. Erzepki [2] i H. Łopaciński [3]. Zwrócili oni uwagę na niektóre teksty głównie XVII i XVIII wieku, gdzie dla efektów komicznych wprowadzono pewne właściwości gwarowe mazowieckie, np. t. zw. mazurzenie, wymowę *sieno*, *reno*, a przede wszystkim wiele słów ludowych.

Potem prof. K. Nitsch w 1912 r. [4] na podstawie analizy rymów trzydziestu kilku poetów od Kochanowskiego do Staffa wykazał przede wszystkim jak wielki wpływ wywarli na nasz język literacki poeci z prowincji ruskich, więc z Rusi Czerwonej, Wołynia i Litwy, poczynając już od XVI w., a szczególnie w XVIII wieku. Wskazał również, że Piotr Kochanowski, Zimorowicze i Miaskowski nie stronili w rymach od wymowy mazurzącej, np. *trwoży — obozy*, *doszła — niosła*, *oczy — nocy*, a Piotra Kochanowskiego nie raziła nawet wymowa beznosówkowa, np. *Greków — sęków*, *rozlega — dosięga* i t. p.

W ostatnich czasach pojawiło się wiele prac specjalnych z zakresu polskiej dialektologii historycznej. Najliczniejsze są dziełem fińskiego slawisty Eino Nieminena z Helsinki i dotyczą różnych zagadnień: o wymowie typu *pierścień*, *dzierżeć* wobec dawnej *pirścień*, *dzirżeć* [5], o końcówce miejsc. l. mn. *-och*, np. *mężoch*, *na bukoch* [6] o użyciu dopełniacza w funkcji biernika, np. *Jan wziął konia* wobec dawnego *Jan wziął koń* [7], o dawnym prowincjonalnym użyciu wyrazów *trzymać*, *(wy)trzy-*

---

1 A. Brückner, *Z przeszłości gwar polskich.* Wisła VI, XII.

2 B. Erzepki, *Próbki gwary mazowieckiej.* Roczniki Towarz. Przyjaciół Nauk poznańskiego XXI, XXII.

3 H. Łopaciński, *Dwa ustępy w gwarze mazowieckiej.* Wisła IX.

4 K. Nitsch, *Z historii polskich rymów.* Warszawa 1912.

5 E. Nieminen, *„Zur altpolnische Lautgeschichte, die Lautformel ci (e) r (z) ć.* Annales Academiae Scien. Fennicae, B. XXVIII. Helsinki 1932.

6 E. Nieminen, *Polska końcówka -och w loc. pl. rzeczowników.* Symbolae grammaticae in honorem Joanis Rozwadowski II. Cracoviae 1928.

7 E. Nieminen, *Der Genitiv - Akkusativ im mittelalterlichen Polnisch im Lichte der Sprache der Land und Grodbücher.* Annales Acad. Scien. Fennicae. B XXII 4, Helsinki 1928.

manie, spójnika *iż*, *iże* wobec *dzierżeć*, *(wy)dzierżenie—eż*, *eże* [1], Nieminen oparł się przede wszystkim na materiale XIV — XV wieku ze wszystkich dotychczas drukowanych zapisek sądowych, uwzględniając częściowo też inne zabytki dla porównania.

Z polskich językoznawców należy wymienić prace prof. W. Taszyckiego [2], o starej północnej wymowie, *redło*, *jerzmo*, zamiast *radło*, *jarzmo*, i o północno-polskich rzeczownikach typu *cielak*, *kurczak*; także St. Rosponda [3] o przyrostkach *-sko* albo *-sk* w dawnych nazwach miejscowych, np. *Bielsko* lub *Bielsk*; Ant. Obrębskiej [4] o wyrazach *stryj*, *wuj*, *swak*; prof. H. Gaertnera [5] o końcówkach *-oma*, *-och* w narzędniku i miejscowniku l. mn.; Wł. Kuraszkiewicza [6] o dawnych polskich samogłoskach nosowych. Naturalnie sporo przyczynków do dialektologii historycznej przynoszą rozmaite prace syntetyczne, a także drobne artykuły rozrzucone po czasopismach lingwistycznych.

Nie wdając się tutaj w szczegółowy rozbiór prac wymienionych, zbiorę razem ich wyniki.

Mianowicie na podstawie tych prac okazało sie, że dawne zróżnicowanie dialektyczne języka polskiego zgadza się ogółem biorąc z dawnym polskim podziałem na dzielnice. Wyodrębnia

---

1 E. Nieminen, *Beiträge zur historischen Dialektologie der polnischen Sprache*. Lud Słowiański I, II. Kraków 1930, 1931.

2 W. Taszycki, *Z dawnych podziałów dialektycznych języka polskiego*. Część I, przejście *ra* ≥ *re*, z 2 mapami. Część II, przejście *ja* ≥ *je*, z 2 mapami. Archiwum Towarz. Naukowego we Lwowie. Dział I, tom VI, zeszyt 1, 2. Lwów 1934, s. 92, 110. W. Taszycki, Rzeczowniki typu *cielak*. Lud Słowiański III A 17—33. Kraków 1934.

3 St. Rospond, *Sufiksy -sk i-sko w nazwach miejscowych polskich do XVI wieku*. Lud Słowiański II A 129—55. Kraków 1931.

4 Ant. Obrębska, *Stryj, wuj, swak w dialektach i historji języka polskiego*. Monografie polskich cech gwarowych Pol. Ak. Um. nr. 5. Kraków 1929.

5 H. Gaertner, *Z przeszłości polskich cech gwarowych*. Prace Filologiczne XIV, XV 2. Warszawa 1929, 1932.

6 Wł. Kuraszkiewicz, *Studja nad polskiemi samogłoskami nosowemi. Rezonans nosowy*. Rozprawy Wydz. Filol. Pol. Ak. Um. t. 63, nr. 3. Kraków 1932, s. 144.

się bowiem albo Mazowsze, albo Wielkopolska, albo wreszcie Małopolska od innych dzielnic Polski. Na fakt ten przedtem już zwracał uwagę prof. K. Nitsch przy omawianiu podziału współczesnych gwar polskich [1], otóż obecne wyniki historycznej dialektologii dostarczają do tego poglądu dalszych argumentów.

Mazowsze wyodrębniło się w średniowieczu następującemi cechami:

1. Formy zaimkowe *mię*, *cię*, *się* zawsze tam wymawiano z nosówką, to jest zarówno w połączeniu z czasownikami jak i z przyimkami, świadczy o tym dawna pisownia, np. *on myą pozwal*, *wyrzekla syą*, tak samo *na myą zaluye*, *zasyą patrzy*. Tymczasem w Małopolsce i Wielkopolsce w połączeniu z czasownikami formy te wymawiano bez nosówki, pisano więc np. *on mye pozwal*, *wyrżekla sye*, ale *na myą*, *za syą*.

2. Mazowsze okazało się bardziej konserwatywne od innych dzielnic Polski; jeszcze w XV wieku mówiło się tam po dawnemu: *ćwirć*, *dzirży*, *czyrsk*, *pirścień*, podczas gdy wszędzie indziej już w takich wyrazach wprowadzano wymowę z *e*: *ćwierć*, *dzierży*, *pierścień*. Również na Mazowszu najdłużej trzymały się formy starego biernika przy rzeczownikach żywotnych, np. *yakom ya nayal kon* i t. p.

3. Zapiski sądowe mazowieckie wyróżniają się od innych jeszcze przez to, że stale wymieniają zaimki *ja*, *my* niezależnie od nacisku treściowego, nawet przy ruchomej końcówce czasownika, np. *yakom ya ne winowat*, *tychem ya ne nalazl*, *yako my to wiemy* i t. p. Gdzie indziej te zaimki normalnie są opuszczone.

4. Jedna tylko cecha mazowiecka wykazała siłę ekspansywną, może dlatego że rozwinęła się dopiero pod koniec XVIII wieku. Są to rzeczowniki typu *cielak*, *kurczak*, *szczeniak*, zamiast *cielę*, *kurczę*, *szczenię* i t. p., które rozszerzyły się na całej północy Polski i wchodzą nawet do języka literackiego.

Małopolskę zaś wyróżniły trzy zjawiska językowe, dwa pozytywne, jedno negatywne.

---

[1] K. Nitsch, *Próba ugrupowania gwar polskich*. Rozprawy Wydz. Filol. PAU. XLVI 1910, 343—4.

1. W miejscowniku l. mn. niektórych rzeczowników rozwinęła się w Małopolsce końcówka - *och*, częsta w średniowieczu i potem u niektórych autorów XVI wieku, np. u Reja: *w ogródkoch, o obyczajoch, po poloch.* W innych dzielnicach utrzymała się stara końcówka - *ech*, potem w XVI wieku zapanowało dzisiejsze zakończenie - *ach: w ogródkach, w obyczajach* i t. p.

2. Małopolska zmiana samogłosek nosowych na czysto ustne, np. *reka, ciognoć, wos-wosy, dob-debu* i t. p. zamiast *ręka, ciągnąć, wąs, dąb*, dokonała się dopiero w połowie XVI wieku mniej więcej równocześnie z porzucaniem dawniejszej tam wymowy *ą* (nosowe *a*), np. *rąka, ząby* na rzecz literackiego *ę: ręka.* Świadczy o tem wyraźnie pisownia zapisek sądowych XVI wieku.

3. Małopolski nie dotyczyła zupełnie dawna wymowa *re - je* - na początku niektórych wyrazów zamiast *ra - ja* - np. *redło, Redlice, jerzmo, jedło, Jerząbkowice.* Jednak i w innych częściach Polski zjawisko to występowało tylko sporadycznie, w niektórych przykładach, od dawna już zanikało, nie weszło też do języka literackiego.

Wreszcie W i e l k o p o l s k a wyróżniła się takimi charakterystycznymi cechami.

1. Samogłoski nosowe wymawiano tu już może od XII w. (Bulla z 1136 r.) podobnie jak dzisiaj wymawiamy je w języku kulturalnym, to znaczy czysto wokalicznie tylko na końcu wyrazu i przed spółgłoskami szczelinowymi, np. *z twoją wolą, sąsiad, często, węch* i t. p. natomiast w położeniu przed spółgłoskami zwartymi wymowa nosówek rozszczepiła się na połączenie samogłoski ze spółgłoską nosową *m* lub *n*, np. *zombek, zemby, rombie Dombrowski, do sondu, tendy, z urzendu* i t. p. Ta właściwość wielkopolska, zgodna z wymową kulturalną, rozszerzyła się też wśród innych gwar.

2. Prawdopodobnie również z Wielkopolski od XV wieku wywodzi się wymowa *ę* zamiast dawniejszej ogólnopolskiej *ą*, (nosowe *a*), np. *ręka, zęby* dawniej *rąka ząby.* Rzecz ta jednak dotąd nie jest jeszcze zbadana należycie.

Z moich dotychczasowych poszukiwań w rękopisach zapisek sądowych XVI wieku wynika. że w Małopolsce dawna pisownia *ą*, np. *rąka, sądzia* i t. p.

utrzymuje się normalnie przez cały wiek XV i potem aż do 1543 r., wyjątkowo u jednego pisarza jeszcze w 1561 r., później dopiero pojawia się *e*, np. *reka, sedzia*, wreszcie *ę*: *ręka, sędzia*. Podobnie na Mazowszu. W zapiskach czerskich i wareckich po rok 1480 stale jest *ą* lub *an*, np. *sandzia, kądi, rąka*. Także później w księdze ziemskiej warszawskiej nr. 13 z lat 1521—24 stale występuje *a, ą*, np. *cząsczy* s. 129, *w raka lyewa* 341, *gląbyey* 341 i t. p. Pisarze księgi ziemskiej warszawskiej nr. 54 z 1560 r. już piszą normalnie *ę*, *swyętha męka, pieniédzi*, ale jeszcze zdradzają wahania, nr. *stala shią, iako shią ma*, obok *sie konczi* i t. p. Podobne resztki pisowni *ą* zanotowałem w księgach ziemskich: w orłowskiej nr. 14 b z 1560—1 r., np. *bąndacz* s. 32, *pyenyądzy* 94 i t. p. w sieradzkiej nr. 23 z 1545—9 r., np. *Zaramba, Vązik* s. 418, także nr. 25 z 1551—3 r. np. *Wazyk* s. 442 obok *Węzik* s. 115 i t. p., w piotrkowskiej nr. 20 z 1546—50 r., np. *Wązikowa* s. 90, *sąndzicz* de Crussow 492 i t. p., w łęczyckiej nr. 22 z 1544—6 r., np. *Jadrzicki* obok *Jendrzicki, Glandzianowo* obok *Glendzianowo*. Bardzo ciekawa pod tym względem jest księga kaliska nr 5 z 1541—6 r., w której *ą, a, am, an* jest naogół częstsze niż *ę, e, em, en*, np. *mily sandza, ya kladą y proschą, cząscz* s. 322 obok *nyeodstempującz, zaplatę, Wagierski* 476, 425, 632, *Zaramba* 480, 654 obok *Zaremba* 362, 493, *Jastrzambska* 495, 632, *Gambarzewski* 515, *Paczinowski* 732 obok *Kęssiczki* 648 i t. p. Tymczasem w zapiskach wielkopolskich, specjalnie kościańskich i poznańskich już około roku 1400 nierzadka jest pisownia *en, e*, np. *swenti, dzewiencz, rekamy, czenscz, wroczil owcze, to bierze na ma dusche* i t. p. Nic też dziwnego, że w latach 1560—80 taka pisownia *ę, en, e* w Wielkopolsce jest panująca. Można więc przypuszczać, choćby na podstawie tych ledwie zaczętych dopiero moich badań nad rękopisami zapisek sądowych XVI wieku, że wymowa *ę*, np. *ręka, sędzia*, rozwinęła się z dawniejszej *ą* (nosowe *a*), np. *rąka, sądzia* w środkowej Wielkopolsce już z początkiem XV w. Również w języku literackim, jak świadczy Psałterz Puławski, występuie *ę* już w połowie XV wieku. Natomiast na Mazowszu i w Małopolsce także prawdopodobnie w Sieradzkiem, Łęczyckiem i nawet aż w Kaliskiem jeszcze do połowy XVI wieku mówiono w codziennym języku *ą*: *rąka, sądzia*. Naturalnie sprawa ta wymaga szczegółowego zbadania całego materjału zapisek sądowych XV i XVI wieku, a specjalnie wielkopolskich, sieradzkich i łęczyckich z końca XV i początku XVI wieku.

3. W XVI wieku znów w Wielkopolsce powstała wymowa *-ąm* zamiast *-ą* na końcu wyrazów, np. *oni się spóźniąm, nie zdążąm z tąm nasząm robotąm* choć od początku zwalczana w języku literackim, rozszerzyła się jednak na liczne gwary małopolskie i śląskie.

4. Wielkopolanie nigdy nie „mazurzyli", to znaczy zawsze wymawiali głoski *cz, ż, sz, dż*, podobnie jak dziś wymawiamy

w języku literackim. Tymczasem Mazowszanie i Małopolanie dostosowali wymowę *cz, ż, sz, dż* do głosek *c, z, s, dz*, np. *cysty, zyto, sumi, desc* i t. p. Jeszcze w XVI w. niektórzy nawet inteligenci małopolscy zdradzają „mazurzenie", np. Piotr Kochanowski, lub niektórzy pisarze sądowi.

5. Pierwotnie w XII — XIII wiekach tylko w Wielkopolsce istniały nazwy na - *sko*, np. *Dłusko, Bielsko, Gorsko Kłecko*, gdzie indziej tylko na - *sk, Brzesk, Busk Kock, Czersk, Płock, Gdańsk, Puck* i t. p. Potem jednak w XIV—XVI w. formy na -*sko* rozszerzyły się z Wielkopolski na inne dzielnice głównie Małopolskę i Śląsk.

6. W Wielkopolsce najpierw zaczęto używać dopełniaczowych form *jego* lub *go* zamiast dawnego biernika *ji*, np.: czo ranil Marczin Jacuba, to *go* ranil na swem dobrze (1397), gdzie indziej długo jeszcze aż po wiek XVI trzymało się *ji*, np. czo Mikolay Stanislawa ranil, to *gy* ranil (Sieradz 1410).

7. Wreszcie wielkopolskimi z pochodzenia są wyrazy: *trzymać, (wy)trzymanie* także spójniki *iże, iż*, podczas gdy w Małopolsce i na Mazowszu używano pierwotnie tylko: *dzierżeć, (wy)dzierżenie* także spójników: *eż, eże*. Potem te formacje wielkopolskie rozszerzyły się na inne tereny i weszły do języka literackiego. Również na rachunek ekspansji wielkopolskiej zaliczyć należy utrzymanie się w języku literackim północno-polskich a więc też wielkopolskich wyrazów *wuj, stryj*, wobec małopolskich *stryk, uj (ek)*.

*
* *

Ostatecznie zatem dotychczasowe badania w zakresie dialektologii historycznej prowadzą do spostrzeżenia, że charakter ekspansywny posiadały tylko dawne prowincjonalizmy wielkopolskie, one również prawie wszystkie weszły do języka kulturalnego. Natomiast żadna stara właściwość małopolska czy mazowiecka z dotychczas opracowanych do mowy kulturalnej nie weszła, albo się w niej nie utrzymała. Nie można przecież za typową cechę małopolską uważać braku w języku literackim wymowy typu *reno, jedło* bo i na północy Polski, jak stwierdza prof. Taszycki, zawsze była ona całkiem wyjątkowa i znikała.

Otóż liczne i ważne zgodności dawnej wielkopolskiej wymowy z językiem kulturalnym nie mogą być czystym przypadkiem. Jakkolwiek będziemy to tłumaczyć—czy to jako dziedzictwo z okresu pierwszych Piastów, kiedy w Wielkopolsce organizowało się państwo i kościół polski, a więc formowała się też mowa kulturalna — czy też przy niektórych zjawiskach powiemy, że chodzi tu tylko o podobieństwo rozwojowych tendencji językowych, które potem doprowadziły zarówno w gwarach wielkopolskich jak i w języku kulturalnym do jednakowych wyników—to zawsze pozostanie fakt bliższego pokrewieństwa dialektu kulturalnego z wielkopolskim. Naturalnie wysokie wyrobienie literackie, niejako swoje wychowanie, otrzymał język kulturalny w Małopolsce, gdzie powstała większość pierwszych zabytków—dzieł prozy i poezji. Jednak w strukturze średniowiecznego języka kulturalnego, przynajmniej w świetle dotychczasowych badań, nie widać żadnych charakterystycznych cech narzecza małopolskiego. Później od XVI w. a zwłaszcza w XVIII wieku struktura języka polskiego zmieniała się wybitnie pod wpływem narzecza kresowego ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej, ale w epoce średniowiecznej uderza przede wszystkim pokrewieństwo wielkopolskie. Trzeba też pamiętać, że język kulturalny już od XV wieku wyróżniał się od mowy dzielnicowej, wynika to z porównania zabytków literackich z językiem zapisek sądowych, np. już w Psałterzu Puławskim występuje nosówka przednia *ę*, np. *ręka*, podczas gdy rękopiśmienne zapiski małopolskie i mazowieckie utrzymują dawną wymowę *ą* t. j. nosowe *a*, np. *rąka* aż do połowy XVI wieku.

Oczywiście do zupełnego wyświetlenia problemu pochodzenia polskiego języka kulturalnego [1], jego związków z poszczególnymi narzeczami, potrzeba jeszcze wiele pracy lingwistów we wszystkich działach nauki o języku, a przede wszystkim w zakresie dialektologii historycznej.

---

[1] Obfitą literaturę do tego problemu zestawił prof. St. Szober w *Gramatyce języka polskiago* z 1931 roku, na s. 213—15. Później przybyły wymienione tutaj przeze mnie prace: Nieminena, Taszyckiego, Rosponda, Obrębskiej i Kuraszkiewicza.

Z powyższego przeglądu dotychczasowych wyników widać, jak wielką wartość dla nauki o języku polskim może przynieść dialektologia historyczna, wyniki jej również dałyby się może w dalszej perspektywie wyzyskać dla badań stylistycznych jak i wogóle filologiczno-literackich.

X. A. SZYMAŃSKI
Lublin.

Katolicyzm a kultura i cywilizacja[1].

I. OBOJĘTNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSTWA WOBEC KULTURY.

1. Do niedawna głoszono, że katolicyzm sprzeciwia się kulturze i cywilizacji. Łatwo było wykazać, że takie twierdzenie jest niesłuszne ani teoretycznie ani historycznie. Wówczas tę prostacką tezę zastąpiono inną, bardziej subtelną, że mianowicie chrześcijaństwo jest obojętne na kulturę i cywilizację, co więcej, że nie posiada zdolności kulturalno-twórczej.

W literaturze polskiej najwyraźniej tę tezę o kulturalnej obojętności i bezpłodności chrześcijaństwa sformułował p. J. E. Skiwski[2]. Twierdzi on, że według chrześcijaństwa „całe nasze budownictwo doczesne jest rzeczą błahą i niepotrzebną ...Chrześcijaństwo mówi człowiekowi: budujesz? Więc buduj sobie dalej. Niech ci się zdaje, że robisz coś ważnego i pożytecznego. Baw się, skoro ci to do życia potrzebne. Byleś nie obrażał moich praw, zezwalam na zabawę”[3].

---

1 Terminy „kultura” i „cywilizacja” nie mają ściśle określonego znaczenia. Używa się ich dość powszechnie w jednakowym znaczeniu. Wchodzi jednak w zwyczaj nazywania kulturą wszystkiego tego, co jest dziełem człowieka, a nie przyrody, w szczególności dodatnich rozwojowych przemian człowieka, cywilizację zaś wszystkiego tego, co jest wytworem zbiorowego życia i co tego życia dotyczy. Kultura ma więc raczej znaczenie ogólne i szczegółowe, cywilizacja — szczegółowe.

2 J. E. Skiwski, *Na przełaj*. Warszawa 1935.

3 s. 16.

Nie potrzeba dowodzić, że ani w nauce katolickiej ani w świadomości katolików nie tkwi przekonanie, że kultura jest zabawą, którą Kościół pozwala zajmować się katolikom.

2. Przedstawienie poglądów p. Skiwskiego na jakieś zagadnienie nie jest łatwe. Pisarz ten nie formułuje bowiem swoich poglądów dość jasno; używa takich określeń, że w umyśle czytelnika powstają wątpliwości co do ich właściwego znaczenia. Z całą jednak dobrą wolą będę się starał obiektywnie przedstawić poglądy p. Skiwskiego na stosunek chrześcijaństwa i katolicyzmu do kultury. Będę to czynił mimo jego niezachęcającej uwagi o „przebiegłych rozumowaniach" [1] tych, którzy inaczej niż on pojmują naukę chrześcijańską o stosunku wieczności do doczesności.

Przez kulturę p. Skiwski zdaje się rozumieć zjawisko społeczne, „to wszystko, co (człowiek) stworzył a co przekracza w istocie swej byt indywidualny, co ma byt swoisty jako obiekt kultury" [2].

Względem tej kultury, tego budownictwa doczesnego chrześcijaństwo jest obojętne. „Nie ma człowieka bardziej akulturalnego niż konsekwentny chrześcijanin. Kultura jest mu tak obojętną, że ją nawet—toleruje" [3].

Chrześcijaństwo jest obojętne wzglęgem kultury i samo z siebie nie posiada zdolności kulturalno twórczej z dwóch powodów.

Ma ono do czynienia zawsze tylko z duszą indywidualną. „Zbawienie osiąga człowiek moralny; człowiek kultury nie ma udziału w wieczności" [4]. Kultura nie dostępuje zbawienia".

---

[1] s. 16.

[2] s. 15.

[3] s. 17. Mamy tu przykład takiej niejasności. Na tej samej s. 17 mamy przytoczone tylko co zdanie o *tolerancyjnej obojętności* chrześcijaństwa wobec kultury oraz zdanie o „*podstawowej antynomii* pomiędzy chrześcijaństwem a kulturą". Ta „tragiczna antynomia" powtarza się na s. 18, a na 19 mamy „*tragiczne rozdarcie* pomiędzy człowiekiem a chrześcijaństwem".

[4] s. 17, por. s. 15.

Dla chrześcijanina kultura ginie wraz z śmiercią fizyczną człowieka. Życie wieczne jest zaprzeczeniem życia doczesnego, nie ma ono nic wspólnego z doczesnym, w którym się tworzy kultura [1].

Wprawdzie katolicyzm robi wszystko, aby zasypać przepaść, jaką chrześcijaństwo wykopało między ludzkością a kulturą. Praca ta jednak jest beznadziejna, bo w istocie swej katolicyzm jest również indywidualistyczny i eschatologiczny.

3. Wszystkie odłamy chrześcijaństwa przyjmują dogmat eschatalogiczny. Śmierć kończy życie doczesne i zaczyna życie pozagrobowe, wieczne. Między tą wiecznością i doczesnością istnieje związek. Jaki? Określając ten związek, nie można posługiwać się terminem „chrześcijaństwo", gdyż różne wyznania chrześcijańskie różnie go pojmują. Można mówić o protestantyzmie, prawosławiu i katolicyzmie, bo w tych trzech grupach istotna treść eschatologii jest ustalona.

Protestantyzm usuwa wieczność nieco w cień. Nie zaprzecza jej, ale daje przewagę myśli o budownictwie doczesnym, o kulturze. Zagadnienie kultury, jako zadanie człowieka, religii i państwa, jest szeroko roztrząsane i spopularyzowane w pismach uczonych protestanckich (którym to mianem obejmuje nie tylko teologów). To nastawienie na budownictwo doczesne jest tak silnie zakorzenione w umysłowości protestanckiej, że czyni ona zarzut katolicyzmowi, jakoby się zapatrzył wyłącznie w wieczność

---

1 s. 15 nn. Czytelnik ma znowu tutaj trudności. P. Skiwski twierdzi, że „to, co — w myśl poglądu chrześcijańskiego — zostaje z życia po śmierci, *nie ma nic wspólnego* z tym, co stanowi rdzeń życia ziemskiego" (s. 15), „życie wieczne jest *zaprzeczeniem* życia doczesnego. Są to dwie jakości, które się wzajemnie wyłączają" (s. 15), „w chrześcijańskim poglądzie na świat jest ona (śmierć) końcem i śmiercią już nieodwołalną i absolutną *całego systemu wartości*, z którymi człowieka wiąże życie" (s. 16). Jednocześnie p. Skiwski świadczy, że chrześcijaństwo mówi do człowieka: ze śmiercią skończyła się zabawa w kulturę „teraz dopiero zaczyna się życie serio, to, *do którego się w czasie ziemskiego żywota przygotowywałeś*" (s. 16). Istnieje więc związek i to bardzo ścisły, bo od rodzaju życia doczesnego (przygotowywanie się) zależy rodzaj życia pozagrobowego.

i skutkiem tego stał się przyczyną zastoju i upadku narodów katolickich we wszystkich dziedzinach życia. Wśród wyznań protestanckich w szczególności kalwinizm uznaje budownictwo doczesne za oznakę zbawienia. Rozumuje tak: P. Bóg z góry przeznacza jednych ludzi do nieba, innych na potępienie. Oznaką zaś powołania do zbawienia, jaką człowiek może mieć na ziemi, jest spełnianie dobrych uczynków, w szczególności obowiązków stanu. Ponieważ wierzący pragnie mieć pewność, że jest przeznaczony do nieba, przeto oddaje się sumiennie swoim obowiązkom. Protestanccy ekonomiści mówią o kalwińskich źródłach wielkiego przemysłu i kapitalizmu. A jakąż działalność dobroczynną rozwijają metodyści. Protestantyzm jest tak zajęty budownictwem doczesnym, że wielu moralistów (Foerster), w szczególności katoliccy, zarzucają mu, że kładzie zbyt wielki nacisk na doczesność ze szkodą wartości moralnych i wieczności, że religię, której istota polega na skierowaniu wzroku do wieczności i do Boga, zamienił na religię doczesną, na akcję dobroczynną.

Pogląd p. Skiwskiego, że wiara w wieczność prowadzi do obojętności wobec kultury i budownictwa doczesnego nie odnosi się również do katolicyzmu.

Katolicyzm nie uznaje absolutności życia doczesnego. Jest ono samo w sobie niedoskonałe, pełne błędów i grzechów obok wzniosłości i świętości, kończy się, aby ustąpić miejsca życiu wiecznemu. O tej wieczności i obcowaniu z Bogiem katolicyzm ma najwznioślejsze i najżywsze poczucie. I słusznie do katolicyzmu można odnieść słowa p. Skiwskiego: „Im głębiej jest w nas zakorzenione poczucie wieczności, im wyższe i wspanialsze tworzymy sobie z niej pojęcie, tym bardziej wszystko, na co spojrzymy wokoło, topnieje w promieniach tego absolutnego światła” [1].

W porównaniu z wiecznością i jej dobrami życie doczesne jest małe i mizerne. Ale nie przestaje być wartością pozytywną

---

[1] s. 15. Ale czy z tego wynika, że „całe nasze budownictwo doczesne jest... rzeczą błahą i niepotrzebną” (s. 15)?, że „przejście od jednego do drugiego (życia) jest przejściem od jednej jakości do innej” (s. 15)?

ze względu (pomijając już inne motywy) na wieczność. Wieczność jest prawdziwym i doskonałym życiem, ale wieczność zaczyna się w doczesności. Istnieje najbardziej istotny i wewnętrzny związek między doczesnością i wiecznością. Doniosłość życia doczesnego wynika stąd, że od jego charakteru zależy charakter życia wiecznego. I dlatego całkowicie błędnym jest pogląd p. Skiwskiego, że śmierć „jest momentem zapadnięcia kultury, po którym zaczyna się nie akt drugi tej samej sztuki, ale nowa sztuka, nic nie mająca wspólnego z poprzednią" [1]. Wprost przeciwnie, jest to akt drugi tej samej sztuki.

Człowiek ma tak tu na ziemi przygotować swój umysł, wolę i uczucie, aby niedoskonałe poznanie i miłowanie Boga na ziemi mógł zamienić na doskonałe w niebie. Między jednym i drugim jest ciągłość zarówno w porządku przyrodzonym, jak w nadprzyrodzonym.

Śmierć nie zrywa tej łączności, lecz jeno wyzwala człowieka od braków i ograniczeń. Jest jakgdyby przejściem przez most po tej samej drodze, z tym, że droga przed mostem jest ciernista i błotnista, droga po przejściu mostu — jasna, słoneczna i doskonała. Śmierć łączy doczesność z wiecznością nawet w tym wypadku, gdy człowiek idzie drogą, która go wiedzie nie do zbawienia, lecz do potępienia.

Ten ścisły związek wieczności z doczesnością istnieje nie tylko w zakresie wewnętrznego i indywidualnego życia człowieka, ale także w zakresie życia zewnętrznego, w dziedzinie budownictwa doczesnego. Wobec tego budownictwa ani Kościół ani katolicyzm nie jest obojętny, przeciwnie, zajmuje bardzo czynne stanowisko.

Łatwo zrozumieć, dlaczego tak jest.

Człowiek sam sobie nie wystarcza. Nie może istnieć ani doskonalić się w odosobnieniu. Jest jestestwem społecznym. Tylko w życiu zbiorowym—rodzina, zawód, państwo, naród, społeczeństwo gospodarcze — może rozwinąć swe zdolności ludzkie, stać się nie tylko doskonałym człowiekiem, ale wogóle człowiekiem.

---

[1] s. 16.

Przeto warunki życia muszą być takie, aby człowieczeństwo mogło się obudzić i rozwinąć, aby człowiek mógł żyć nie tylko po ludzku, ale i po chrześcijańsku. Może zaś być inaczej. Warunki ekonomiczne mogą utrudnić lub uniemożliwić zachowanie cnoty, zdrowe życie rodzinne, uczciwość obrotu i t. d. Za czasów pierwotnego chrześcijaństwa wysuwano te momenty, gdy zwalczano niewolnictwo. Św. Tomasz sformułował tezę, powtórzoną przez Leona XIII w R. N. i Piusa XI w Q. A., że potrzebny jest pewien poziom dobrobytu, aby ludzie mogli żyć cnotliwe. Jak warunki ekonomiczno społeczne, tak również warunki państwowo polityczne mogą ułatwiać przygotowywanie się do szczęśliwości wiecznej lub utrudniać, szerząc bezbożnictwo, walkę z Bogiem i religią, rozbijając rodzinę i t. d.

Nie ma ani jednej chwili w dziejach, w którejby Kościół obojętnie patrzał na budownictwo doczesne. Jedne zjawiska chwalił, inne potępiał i zwalczał; żądał reformy, sam budował i tworzył. Przypomnijmy tak znane zjawiska, jak walka z niewolnictwem, obrona świętości i nierozerwalności małżeństwa, walka z lichwą, walka z inwestycjami czyli o niezależność władzy duchowej, wojny krzyżowe, walka z masonerią i socjalizmem. Niektórzy historycy sprowadzają dzieje Europy do dziejów walki lub pokoju między Kościołem i państwem. Współcześnie Kościół toczył walkę z faszyzmem włoskim, toczy z bolszewizmem, z hitlerowskim rasizmem i totalizmem.

Trzeba przyznać, że głosząc tezę o obojętności chrześcijaństwa względem kultury, p. Skiwski uznaje czynny udział katolików w dziejach kultury. Pisze: „Ile i jak świetnych talentów wyliczyćby można wśród katolików, którzy przyczynili się znakomicie do rozwoju nauk, sztuki, literatury” [1]. „Ważniejszym jest to, że sama doktryna katolicka i polityka kościelna łagodziły przez wieki tę tragiczną antynomię. Nie mówiąc o rządach mecenasowskich papieży, w samej polityce Kościoła widać usilną pracę nad zasypaniem przepaści, którą chrześcijaństwo wykopało pomiędzy kulturą a ludzkością, pomiędzy człowiekiem doczesnym a człowiekiem wiecznym” [2].

---

[1] s. 18. [2] s. 18.

Rzeczywiście, Kościół, ten najbardziej oficjalny, tworzy albo bierze udział w tworzeniu dzieł o wielkiej doniosłości kulturalnej. Z tego względu papieże okresu renesansowego zasłużyli sobie na miano mecenasów sztuki. W kościołach rodziły się jasełki i dramaty. Kler tworzył uniwersytety. Największe muzea sztuki to nasze kościoły. Biblioteki są nierozerwalnie związane z klasztorami.

Katolicy, przede wszystkim duchowni, rozwinęli wybitną pracę naukową we wszystkich dziedzinach, zwłaszcza w filozofii. Jeśliby z dziejów myśli zechciał kto usunąć nazwiska katolickie, pozostałyby prawie strzępy.

W tej pracy Rzym przoduje.

Atoli ten udział katolików w pracy kulturalnej nie wpływa na zmianę poglądu p. Skiwskiego na zasadniczą obojętność i kulturalno twórczą bezpłodność chrześcijaństwa i katolicyzmu. Dlaczego? „Jeśli oni (t. j. katolicy), pisze p. Skiwski, przyczynili się do rozkwitu kultury, to nie jako katolicy, ale jako ludzie talentu i wiedzy" [1]. Jako katolicy nie byli twórcami kultury. Takie rozróżnienie w katoliku katolika i człowieka talentu, dość popularne w ateistycznie płytkich środowiskach francuskich i niemieckich, jest całkowicie dowolne, możliwe do przyjęcia wśród mało krytycznych mas.

Aby je uzasadnić, trzeba by było choćby na kilku przykładach wykazać, że twórcza działalność katolików, nie z imienia katolików, ale rzeczywistych katolików, bo o takich tu chodzi, nie ma na sobie wpływu katolickiej myśli, woli i uczucia, że tworząc przestali być katolikami, a zostali ludźmi talentu i wiedzy.

P. Skiwski tego nie uczynił i nie mógłby uczynić.

Wpływ katolickiej umysłowości i uczuciowości jest oczywisty w dziełach o charakterze religijnym i moralnym. Jak udowodnić, że Dante, gdy pisał „Boską Komedię", był tylko „człowiekiem talentu i wiedzy", a nie katolikiem, skoro w tym dziele aż bucha umysłowość, uczuciowość i wiara katolicka. Czy „Fioretti" mógł napisać nie katolicki zakonnik, a „Naśladowanie Chrystu-

---

[1] s. 18.

sa" nie świętobliwy teolog? Czyżby nie wywołało uśmiechu twierdzenie, że takie arcydzieła literackie, jak ewangelie i niektóre księgi Starego Testamentu, napisali ludzie talentu i wiedzy, a nie katolicy lub ludzie wierzący w Mesjasza, albo że Madonna Tycjana jest dziełem talentu a nie dziełem wiary?

Wpływ ten istnieje również w innych dziełach, nie mających tak wyraźnie religijnego i moralnego charakteru.

W pamiętnikach wielkich mężów stanu, wojowników, architektów, malarzy (J. Malczewski) i t. d. znajdujemy ten motyw służby dla chwały Bożej.

Weźmy porównanie z innej dziedziny. Czy można wątpić, że niejeden lotnik, uczony, dyplomata oddaje się pracy technicznej, podejmuje podróże i t. d., nie dla nich samych, ani dla własnej chwały, lecz dla wsławienia imienia polskiej, dla wzmocnienia obronności państwa. Iluż to jest takich wybitnych i twórczych ludzi, którym przyświeca hasło — „Dla Ciebie, Polsko, i dla twojej chwały", gdy wykonują zadania i prace, niemające przekonaniowego charakteru. Czyż można powiedzieć, że ci pracownicy i twórcy to ludzie wiedzy i talentu a nie gorliwi patrioci, że idea polska nie ma żadnego udziału w ich trudach i pracach?

W portfelu tragicznie zmarłego generała Orlicz-Dreszera znaleziono fragment z testamentu hetmana Żółkiewskiego: „Jeślibym w potrzebie umarł, miasto aksamitu czarnego, który znaczy żałobę, niech trumna przykryta będzie szkarłatem, na znak wylania krwi dla Rzeczypospolitej. A to nie dla chluby żadnej, lecz dla pamiątki i do pobudki drugich do cnoty i nieszanowania się dla ojczyzny". Niech kto powie temu hetmanowi albo temu generałowi, że ich czyny były dziełem talentu, a nie dziełem Polaka.

Twierdzi się też, że ten historyczny fakt udziału czołowych katolików i Kościoła w pracach kulturalnych niczego nie dowodzi, bo Kościół kieruje się nie motywem rozwoju kultury, lecz dobrem dusz, pobudką zbawienia ludzi.

Przyjmijmy, że Kościół kieruje się tylko motywem dobra dusz.

Ale, najpierw, nie ma ani sprzeczności ani przeciwstawności między dobrem dusz a rozwojem kultury. Jedno nie wyklucza

drugiego, i dlatego katolicy i oficjalny Kościół tworzyli dzieła kulturalne oraz brali udział w pracy kulturalnej.

Nadto, pobudka dobra i zbawienia dusz nie znosi tego faktu, że Kościół tworzy dzieła kulturalne i cywilizacyjne, że wśród twórców kultury i cywilizacji zajmuje pierwszorzędne miejsce. Dzieła kulturalne, podjęte dla zbawienia dusz, podjęte ze względów moralnych, nie przestają być dziełami kulturalnymi, raczej zyskują na szlachetności i czystości. Nie jest słusznym twierdzenie, że dziełem kulturalnym jest tylko to, którego ktoś dokonał wyłącznie dla niego samego, ze względu na kulturalny charakter tego dzieła. Taki pogląd byłby słuszny tylko wtedy, gdyby się przyjęło, że kultura jest najwyższym dobrem i zatem jedyną pobudką działania. W konsekwencji prowadzi to do laickiego pojmowania życia, w którym jużby nie było miejsca dla Boga. Lecz tak nie jest. Całe życie ludzkie i wszystkie czynności i dzieła ludzkie podlegają hierarchii celów i wartości. W obrębie kultury istnieje stopniowanie między kulturą fizyczną, duchową, moralną, religijną. Sama kultura wchodzi w obręb ostatecznego celu człowieka. Zasadę tę wypowiedział wspaniale św. Paweł Apostoł: „Wszystko wasze jest, a wy—Chrystusowi, a Chrystus—Boży” [1].

Twierdzenie p. Skiwskiego o kulturalnej obojętności i bezpłodności chrześcijaństwa nie odnosi się przeto ani do protestantyzmu, ani do katolicyzmu.

Odnosić się może tylko do prawosławia. Jedynie bowiem chrześcijaństwo prawosławne jest obojętne wobec kultury i budownictwa doczesnego.

Według niego zbawienie zależy tylko od wewnętrznego nastawienia. Działalność zewnętrzna, warunki, w jakich człowiek żyje, nie mają znaczenia. Tym się tłomaczy, że prawosławny rosjanin tak łatwo się przerzuca od jednej krańcowości do drugiej. Są to bowiem rzeczy obojętne: liczy się tylko wewnętrzna wartość człowieka. Wolność synów Bożych jest tak rozumiana, że może się łączyć z bardzo różnymi przejawami działalności zewnętrznej, z którą pozostaje w luźnym, tylko zewnętrznym związku.

---

[1] I. Kor. III, 20-22.

Śmierć można tutaj uznać za zerwanie z doczesnością, z budownictwem doczesnym, bo między nim a wiecznością nie ma związku. Cerkiew zamknęła się w liturgii, nie spełnia nawet funkcji nauczycielskiej, całe budownictwo doczesne oddaje w ręce państwa. Nic dziwnego, że mając do czynienia z tak bierną cerkwią, państwo podporządkowało ją sobie całkowicie.

P. Skiwski przez zbyt wąskie okno patrzał na chrześcijaństwo i dlatego doszedł do błędnych i paradoksalnych twierdzeń.

3. Człowiek „chce — jeśli tak powiedzieć można — aby zbawienia dostąpiły nie tylko dusze jednostkowe, ale sama kultura" [1]. To niezwykłe zdanie zdaje się oznacza, że nie chodzi o zbawienia kultury, lecz człowieka jako twórcy kultury. „Człowiek idzie do nieba nagi, wyrwany z ciągłości, a niebo bierze z niego tylko jego istotę moralną. Zbawienie osiąga człowiek moralny, człowiek kultury nie ma udziału w wieczności. Dla chrześcijaństwa ginie wraz z śmiercią fizyczną" [2].

Tak, katolicyzm nie głosi nieśmiertelności kultury pozajednostkowej, jako zjawiska społecznego. Ale nie ma w tym winy katolicyzmu ani wogóle chrześcijaństwa. Bowiem doczesność i zamieralność tworów ludzkich jest faktem, niezależnym od żadnego poglądu filozoficznego i religijnego.

Tej doczesności i zamieralności tworów ludzkich nie sprzeciwia się ich „doczesna wieczność", której żadne wyznanie chrześcijańskie nie kwestionuje, bo to znowuż jest fakt „To, co człowiek stwarza w zakresie kultury, ma życie, trwające poprzez wieki i ożywające wciąż na nowo w pokoleniach ludzkich" [3]. To prawda, z tym może zastrzeżeniem, że dotyczy duchowych tworów ludzkich, a nie materialnych, których nawet „doczesna wieczność" jest bardzo krucha. Ale to prawda, że kultura i cywilizacja trwa i żyje, dopóki żyje człowiek, choć pokolenia wymierają. Nieśmiertelność, wieczna nieśmiertelność przysługuje tylko duszy ludzkiej, jako jestestwu duchowemu. Ciało ludzkie jest nie-

---

[1] s. 17. [2] s. 17. [3] s. 17.

śmiertelne tylko w związku z duszą, na mocy specjalnego przywileju Bożego, ale samo w sobie jest również śmiertelne.

Dzięki jednak nieśmiertelności duszy, duchowe twory ludzkie zyskują również pewną nieśmiertelność, jako źródło zasługi lub kary, chwały lub poniżenia. W świadomości katolickiej tkwi przekonanie, że nawet w szczęśliwości niebieskiej, w poznaniu prawdy, dobra i piękna, jakie mają mieszkańcy nieba, jest różnica między zwykłym wiernym a apostołem lub doktorem Kościoła.

Swoje twierdzenie, że człowiek kultury nie ma udziału w wieczności p. Skiwski tak objaśnia: „Chrześcijaństwo ma zawsze do czynienia z duszą indywidualną. Im ta dusza jest, w znaczeniu ludzkim, uboższa, tym wyższe hierarchicznie zajmuje miejsce w chrześcijańskim niebie, należącym do maluczkich, cichych, ubogich duchem, będących jako dziatki. Człowiek niesie z sobą do nieba tę najuboższą pokorę serca, a nie to, co w życiu stworzył, i co, być może, było podwaliną jego chwały. Nie zbawia go jego twórczość, lecz jego pokora. Im bliższy jest bieguna pokory, a im dalszy bieguna świetności ziemskiej, tym wyższe zajmie miejsce w niebiesiech" [1].

Najpierw uderza przeciwstawienie cichości i pokory, jako cnoty, za którą otrzymuje się zbawienie, oraz twórczości kulturalnej, która nie będąc cnotą, nie dostępuje zbawienia. Już wyżej zaznaczyliśmy, że jest to fantazyjne pojmowanie katolicyzmu i protestantyzmu, obce i katolikowi i ewangelikowi.

W twierdzeniu, że nie ma zbawienia za pracę kulturalnotwórczą, lecz jedynie za moralne życie, jest część prawdy, dokładniej — jedna strona prawdy.

Głoszą ją często kaznodzieje, gdy twierdzą, że zostawiamy na ziemi wszystkie tytuły, godności, stanowiska, sławę. Idziemy na sąd Boży z bilansem dobra i zła.

Druga strona prawdy jest ta, że na sądzie Bożym staje człowiek nie tylko jako człowiek, ale jako taki lub inny człowiek, posiadający takie lub inne uzdolnienia, stanowiska i wpływy, obdarzony takimi lub innymi łaskami. P. Bóg utrzymuje wszy-

---

[1] s. 15.

stko przy życiu. Ale nie działa wszędzie bezpośrednio. Dał jestestwom odpowiednie siły i uzdolnienia, aby współpracowały w twórczym dziele Bożym. Mając rozum i wolę, człowiek ma spełniać tę pracę świadomie. Pan Bóg powołuje jednych ludzi, większość, do szarej codziennej współpracy. Innym daje szczególne uzdolnienia naukowe, literackie, artystyczne, finansowe, władcze, apostolskie i t. d. Są to ludzie, przeznaczeni przez Boga na twórców. Jeśli spełnią te zadania, do których ich Stwórca powołuje, zyskują chwałę na ziemi, — choć nie zawsze, bo doświadczenie wskazuje, że wielcy, opatrznościowi ludzie zbyt często spotykają się ze złością i nienawiścią, — a po śmierci idą do nieba. Jeśli nie spełnią swych zadań, już za życia często staczają się poniżej człowieczeństwa, choć i w tym upadku przejawiają cechy talentu i geniuszu. Niekiedy już za życia odwracają się od Boga i wieczności niebieskiej, nawet walczą z Tym, z którym mieli współpracować.

Artysta, uczony, mąż stanu nie zbawia się tylko za to, że był artystą, uczonym, mężem stanu, bo to ostatecznie nie jego zasługa, ale dar Boga, który mu dał takie czy inne uzdolnienia. Zdaje sprawę z tego, czy zmarnował swe uzdolnienia czy je rozwinął i udoskonalił, jaki z nich zrobił użytek dla dobra bliźnich i chwały Bożej. Jego zbawienie zależy nie tylko od tego, jakim był człowiekiem, ale jednocześnie, jakim był artystą, uczonym, mężem stanu. Staje przed Bogiem jako człowiek i jako twórca kultury. Nikt też z katolików nie wątpi, że w ostatecznym obrachunku były uwzględnione, obok wartości moralnych osobistych, twórczość literacka Dantego, działalność religijno polityczna Grzegorza VII, artystyczna Buanorettiego. Kościół, ogłaszając kogoś świętym, powołuje się na jego cnoty nie tylko osobiste, ale i te, które mają społeczne znaczenie, np. u św. Tomasza powołuje się na jego twórczość w dziedzinie myśli.

P. Skiwski przeciwstawia pokorę doczesnej twórczości i świetności. Można i tak, ale to nie jest nauka katolicka. Warunkiem zbawienia a tym bardziej świętości jest pokora serca i jeszcze trudniejsza do osiągnięcia pokora umysłu. Ale taka pokora nie sprzeciwia się ani poczuciu swej siły i zdolności, ani wybitnej

i twórczej pracy, ani zajmowaniu świetnych stanowisk. I dlatego święci, t. j. katolicy, którzy posiadali w wysokim stopniu cnoty chrześcijańskie, szczególniej pokorę, zajmowali wszystkie stanowiska i podejmowali się wszelkich prac. Byli papieżami, królami, uczonymi, profesorami uniwersyteckimi, politykami i t. d.

Ubóstwo ducha, maluczkość, cichość, dziecięctwo, pokora nie oznacza, że, aby być zbawionym, trzeba być prostakiem, żyć w nędzy, być człowiekiem ciemnym i głupim, pokornym cielęciem, duszą ubogą w znaczeniu ludzkim, lecz że nie trzeba tego, co pochodzi od Boga, przypisywać sobie, siebie albo swoich talentów i tworów stawiać na miejsce Boga i oddawać sobie lub im czci Boskiej. Wielki wódz, wielki uczony, wielki artysta może stracił niebo nie za to, że ugruntował potęgę państwa i zapewnił mu pokój, że dokonał wielkich wynalazków, stworzył arcydzieła piękna, lecz za to, że czynił to z pychy i dla próżnej chwały, że zapomniał o Bogu lub Mu się przeciwstawił, że dokonywał wielkich po ludzku dzieł z pomocą krzywdy i wyzysku bliźnich, że swymi talentami, swoją pozycją społeczną i mocą demoralizował i gorszył oraz siał spustoszenie moralne.

Nikt z katolików, nikt z ewangelików a pewnie nikt ze światłych prawosławnych nie potwierdzi tezy p. Skiwskiego, że „im dusza (ludzka) jest w znaczeniu ludzkim uboższą, tym wyższe hierarchicznie zajmie miejsce w chrześcijańskim niebie”. Jest to bowiem oczywiste głupstwo. Jedynie w najciemniejszych środowiskach prawosławnych uznaje się „jurodiwych” za posłanników Boga, za ludzi, mających w sobie iskrę Bożą.

II. KULTURALNO TWÓRCZA ZDOLNOŚĆ KATOLICYZMU.

Katolicyzm nie jest więc obojętny wobec kultury i cywilizacji. Zajmuje wobec niej stanowisko czynne.

Postąpmy krok dalej: czy katolicyzm ze względu na swą treść posiada zdolność kulturalno twórczą i czy tworzy kulturę?

Kultura i cywilizacja obejmuje całość budownictwa doczesnego, tworzonego przez człowieka.

W tej całości możemy odróżnić kulturę religijną i moralną oraz kulturę i cywilizację, dla krótkości nazwijmy ją świecką,

nie w tym znaczeniu, że przeciwstawia się religijnej moralności i religii, lecz w tym sensie, że jest innym działem kultury i cywilizacji niż kultura i cywilizacja religijno-moralna.

Nie ma potrzeby udowadniania, że Kościół tworzy kulturę religijną i moralną. Jest to jasne. Ta kultura jest składową częścią całej kultury.

Co się zaś tyczy kultury świeckiej nie mamy żadnej trudności stwierdzenia, że nie należy do zadań Kościoła ani Akcji Katolickiej, która jest udziałem katolików świeckich w hierarchicznym apostolstwie, tworzenie kultury i cywilizacji świeckiej. Chrystus Pan nie objawił dobrej nowiny ani założył Kościół po to, by biskupi tworzyli państwa, budowali drogi, zakładali fabryki, otwierali szkoły artystyczne, popierali artystów i literatów i t. d. Chrystus Pan założył Kościół, jako instytucję moralno-religijną dla przechowania wiary objawionej, dla szafowania łaską nadprzyrodzoną, dla wychowania i zbawienia ludzi. Uświęcenie człowieka oto cel działalności Kościoła.

Stwierdzenie tego faktu nie jest ani ujmą dla katolicyzmu i Kościoła, ani stwierdzeniem ich bezsilności kulturalno-twórczej. Kto by więc zarzucał Kościołowi, że nie tworzy kultury świeckiej, choć ją powinien tworzyć, ten żąda od Kościoła tego, do czego Kościół nie jest powołany, obciąża Kościół odpowiedzialnością za to, czego on sam się nie podejmuje ze względu na swą naturę i swe cele.

Nie znaczy to jednak, że Kościół nie ma zdolności kulturalno-twórczej ani że nie jest jednym z głównych jej źródeł.

Kultura i cywilizacja nie są dziełem przyrody, lecz dziełem człowieka, jego sprawności fizycznych i umysłowych, jego przekonań i wartości moralnych. Kultura i cywilizacja jest świadomą i celową działalnością człowieka, gdyż nawet tam, gdzie występuje irracjonalizm, ujawnia się rodzaj psychiki, urobionej myśleniem, wolą i uczuciem.

O powstaniu, rozwoju i charakterze cywilizacji stanowi ostatecznie nie bogactwo przyrody, ani zdobycze techniczne, lecz moralna wartość człowieka, jego poglądy na życie i dobro do-

czesne. Największe bogactwa przyrodzone, najlepsze położenie geograficzne będą martwą pozycją, jeśli ludzie nie będą umysłowo i moralnie wyrobieni, jeśli się nie będą w swej działalności kierowali zdrowymi zasadami prawa przyrodzonego i objawionego. Oczywiście sama moralność nie wystarczy. Potrzeba odpowiednich warunków przyrodzonych, talentu i pracy. Ale bez zdrowych zasad i moralności człowiek, jako podmiot pracy kulturalnej i cywilizacyjnej, nie wzniesie się ponad przyrodę, nie wyzwoli w sobie tych sił fizycznyeh, duchowych i moralnych, którymi stoi kultura i cywilizacja. Będzie niewolnikiem przyrody i niższych skłonności, często ujemnych, swej natury.

Samo rozwinięcie techniki i materialnej strony życia również nie wystarcza. Jednostki i narody łatwo sobie przyswajają kulturę techniczną i materialną, ale ona nie jest ani całą kulturą i cywilizacją, ani najważniejszym jej dziełem. Kultura techniczna, wielkie bogactwo, wspaniałe budownictwo, nawet rozwój nauk może się łączyć i łączy się z barbarzyństwem moralnym, okrucieństwem i poniżeniem człowieka. Mamy tego przykłady w Rosji sowieckiej, w Japonii, Turcji.

Otóż katolicyzm dostarcza człowiekowi zasad moralnych i religijnych, t. j. zasad, dotyczących najważniejszych dziedzin życia jednostkowego i zbiorowego. Są to bowiem zasady światopoglądowe, które są ważniejsze i głębsze niż wszystkie inne i na których opiera się cała działalność ludzka. Nadto Kościół wychowuje człowieka, urabia nie tylko jego umysłowość, ale także jego wolę i uczucie w ciągu całego życia od kolebki aż do grobu.

Ten podwójny wpływ katolicyzmu jest bardzo realnym, doniosłym i bezpośrednim wkładem do dziejów kultury i cywilizacji jako jej źródło.

Jest to wkład, który stanowi o treści cywilizacji. Ze względu na niego istnieje kultura i cywilizacja katolicka, t. j. ta, która się opiera na moralnych i religijnych zasadach nauki katolickiej.

Istnienie i rozwój kultury wymaga dwojakiego rodzaju pracy od człowieka: pracy, powiedzmy, wolnej, twórczej, w której ujawnia się zdolność i talent, oraz pracy, powiedzmy, związanej,

dobrego spełniania swoich obowiązków. Kultura i cywilizacja to nie tylko sztuka, malarstwo, literatura, ale także pokój i bezpieczeństwo, zamożność i bogactwo. Pracą kulturalną i cywilizacyjną jest to wszystko, co czyni życie ludzkie bogatszym, piękniejszym, mędrszym, doskonalszym.

Otóż nauka katolicka i pod tym względem wpływa na człowieka, jako na podmiot kultury.

Nakłada na niego obowiązek pielęgnowania swoich uzdolnień. Jakże wymowną jest przypowieść o talentach [1]. Gospodarz pochwalił i nagrodził sługi, którzy nie zmarnowali otrzymanych grzywien, ukarał zaś tego, który schował grzywnę, nie powiększył jej, ani nawet nie zużytkował.

Wymaga, aby jak najlepiej spełniał swe obowiązki, obowiązki swojego stanu, gdyż to jest najpewniejszy sposób zbawienia. To znaczy, że artysta ma tworzyć coraz doskonalsze dzieła, mąż stanu i urzędnik powiększać pokój, bezpieczeństwo, dobrobyt, pomyślność, sprawiedliwość społeczną, gospodarz doskonalić zakład pracy i mnożyć bogactwo. Nie spełnia obowiązków swego stanu pisarz i poeta, który nie uprawia kultury umysłowej i niechlujnie pisze, ani budowniczy, który posługuje się szablonem, zaniedbując wysiłek umysłowy, ani profesor, który obcina kupony z ustabilizowanego stanowiska.

Rzecz jasna, zakres tworzenia kultury i cywilizacji przez spełnianie obowiązków stanu będzie różny, zależnie od warunków i rodzajów pracy. Różną jest doniosłość pracy rzemieślnika i ministra przemysłu i handlu, rzemieślnika i artysty, żołnierza i generała, nauczyciela, kuratora i ministra wyznań, ale wszyscy oni wspólnie pracują dla podniesienia życia na wyższy poziom.

Nauka katolicka uczy, że spełnienie obowiązków stanu stanowi najpewniejszą drogę zbawienia, jest jednocześnie źródłem pracy kulturalnej i cywilizacyjnej.

Obok tych dwóch sposobów tworzenia kultury i cywilizacji, t. j. z pomocą zasad moralnych i religijnych oraz obowiązku

---

1 Łuk. XIX, 11—28.

spełniania powinności stanu, Kościół jest nadto źródłem kultury, jako ośrodek życia nadprzyrodzonego.

W zaraniu dziejów ludzkich Bóg rzekł do człowieka: „Rośnijcie i mnóżcie się i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskimi, i nad ptactwem powietrznym i nade wszystkimi zwierzętami, które się ruszają na ziemi" [1].

I człowiek od samego początku zaczął budować własne życie, odrębne od życia przyrody, zaczął tworzyć kulturę i cywilizację. Niestety, praca ta nie wydała należytych wyników. Człowiek mógł się poszczycić dodatnimi wynikami, niekiedy wspaniałymi, w dziedzinie techniki, pewnych działów nauki, filozofii, sztuki, literatury, ale w dziedzinie moralnej i religijnej nie wznosił się, lecz raczej upadał. Był za słaby skutkiem tego, że grzech pierworodny przyćmił jego zdolność poznawczą w dziedzinie prawdy i dobra moralnego, osłabił wolę w dążeniu do dobra, zwichnął wewnętrzną równowagę uzdolnień, dążeń i uczuć.

Swym dziełem odkupienia Jezus Chrystus wzmocnił siły przyrodzone człowieka. Obdarzył go pierwiastkiem nadprzyrodzonym, wyższym od stanu przyrodzonego. Ten pierwiastek nadprzyrodzony, łaska, nie usuwa przyrodzonej natury ludzkiej, ani jej nie umniejsza, lecz przeciwnie udoskonala ją i podnosi na wyższy, ponadludzki poziom. Dzięki niemu umysł odzyskuje zdolność poznania prawdy religijnej i moralnej, wola—miłowania i osiągania dobra. Ale to jest wpływ niejako uboczny. Bezpośrednie znaczenie łaski polega na tym, że uzdolnia ona człowieka do życia wyższego, jakiego by człowiek nie osiągnął swoimi siłami, do uczestnictwa w życiu Bożym, a jako miarę doskonałości moralnej wskazuje doskonałość samego Boga. Stosunek między człowiekiem a Bogiem już nie jest tylko stosunkiem między stworzeniem i Stwórcą, ale stosunkiem dzieci do Ojca.

Przechowywanie tego pierwiastka nadprzyrodzonego, dysponowanie nim, udzielanie go ludziom Chrystus Pan powierzył Kościołowi.

---

[1] Rodz. I, 28.

W swej więc pracy kulturalno twórczej człowiek, działający jednostkowo lub zbiorowo, posługuje się nie tylko swoimi siłami przyrodzonymi, oczyszczonymi i wzmocniowymi, ale także siłami nadprzyrodzonymi, które czerpie bezpośrednio z Kościoła.

Dzięki temu człowiek dokonywa takich czynów i tak uszlachetnia swe życie, że poziom, na który się wznosi, całkowicie przekracza jego siły przyrodzone.

I dlatego stwierdzamy to zjawisko, że granice katolicyzmu i chrześcijaństwa lub ich wpływów są granicami cywilizacji i kultury. Świat, który nie uległ wpływom religii i moralności ewangelicznej, pozostaje w takim stanie, w jakim był cały świat przedchrześcijański. Okres życia Chrystusa stanowi zasadniczy przełom i zwrot w dziejach ludzkości.

Kościół, jako ośrodek życia nadprzyrodzonego, jest niewidzialnym ciałem mistycznym Jezusa Chrystusa, a zarazem jest organizacją prawną życia nadprzyrodzonego. Jako taka organizacja Kościół nie jest abstrakcją, czymś, czego się wcale nie dostrzega w życiu rzeczywistym. Przeciwnie, jest to najbardziej konkretne zjawisko, które samym swoim istnieniem, a tymbardziej swoją dynamiką tworzy kulturę i wpływa na jej stan w całym świecie. Kościół bowiem jest grupą społeczną, mającą własną umysłowość, moralność i uczuciowość, własne instytucje i obyczaje, własną naukę i sztukę. Jest grupą tak zwartą i w swych znamionach tak charakterystyczną, że stanowi jeden z najdonioślejszych faktów i wpływów o znaczeniu powszechnym w czasie i przestrzeni.

Dotychczas mówiliśmy o kulturalnej zdolności i twórczości Kościoła. Należy jeszcze wspomnieć o kulturalno-twórczym wpływie katolicyzmu przez pośrednictwo katolików.

Każdy katolik, duchowny i świecki, może występować w dwojakim charakterze. Albo jako katolik, t. j. jako przedstawiciel Kościoła i w jego imieniu. Tak występuje papież, biskup, ksiądz z mocy swego stanowiska, katolik świecki z mocy należenia do Akcji Katolickiej, oczywiście każdy w swoim zakresie. Albo jako człowiek mający sumienie katolickie, jako obywatel, uczony, pisarz, gospodarz i t.d., kierujący się w swym życiu i w swych pracach nauką katolicką.

Taki katolicki człowiek rozwija swoją działalność przede wszystkim w zakresie kultury i cywilizacji świeckiej. Gdy prowadzi pracę naukową i literacką, gdy troszczy się o bezpieczeństwo państwa i spokój publiczny, gdy powiększa bogactwo narodowe, nie czyni tego z ramienia Kościoła, ale wszystkie te dziedziny przenika duchem katolickim, czerpiąc natchnienie i psychiczne nastawienie z nieprzebranego bogactwa nauki Kościoła. Sensus catholicus kieruje jego czynami, oczywiście obok wiedzy zawodowej, uzdolnień, jakie posiada, sprawności, jakie nabył, i w ten sposób buduje i szerzy królestwo Boże na ziemi.

Na zakończenie można jeszcze wspomnieć, że nie ma kultury i cywilizacji bez religii.

Jest to najpierw fakt historyczny, że nie ma ludu bez religii. Twierdzono w początkach XIX w., że są ludy bez religii. Po dokładniejszym zbadaniu dziejów ludzkości, twierdzenie to zarzucono.

Nie ma zaś kultury bez religii dlatego, że nie ma kultury bez tych zasad światopoglądowych, które określają stosunek człowieka do Boga i do zaświata, do współpracy i dóbr doczesnych, które wskazują ostateczny cel życia i środki wiodące do osiągnięcia tego celu. To zaś wchodzi do zadań religii.

Rzecz jasna religie posiadają różne wartości. Obok religii objawionej, chrześcijańskiej, są religie przyrodzone, od mniej lub więcej wzniosłych do płaskich i wykolejonych. Odpowiednio do tego, kultura i cywilizacja stoi na wyższym lub niższym poziomie albo jest barbarzyńska — i wtedy jest tylko pozorną kulturą.

III. KULTURA KATOLICKA.

Nie jest bezpośrednim zadaniem Kościoła i katolicyzmu tworzenie kultury świeckiej. Ale mimo to istnieje kultura i cywilizacja katolicka, jako produkt własnej działalności Kościoła, jako wynik jego kultury moralnej i religijnej oraz organizacji zbiorowego życia, jako przejaw działalności katolików we wszystkich dziedzinach życia.

„Z pewnym zakłopotaniem przystępujemy do opisania tej cywilizacji, na której wytworzenie złożyły się mądrość, cnoty,

męczeństwo i krew jej Założyciela i tylu setek tysięcy męczenników, czystość tylu dziewic i ciche poświęcenie tylu matron chrześcijańskich, rozum i energia tylu królów i mężów stanu, niestrudzona praca tylu papieży i biskupów, nieśmiertelny geniusz tylu chrześcijańskich uczonych, poetów i artystów. Albowiem, gdybyśmy nawet posiadali miłość św. Pawła, potęgę wyobraźni Dantego, przenikliwość umysłu św. Tomasza z Akwinu i wymowę Bossueta, to byśmy jeszcze nie zdołali opisać godnie wszystkich piękności i cudów tej cywilizacji. To, co powiemy, będzie więc tylko cieniem cienia tego, co powiedzieć należy" [1].

Przyjrzyjmy się najważniejszym znamionom tej katolickiej kultury i cywilizacji.

1. Prymat duchowości i teocentryzm.

Kultura katolicka uznaje hierarchię wartości i celów.

Dobra materialne podporządkowuje dobru człowieka. Człowiek jest panem przyrody, a nie jej sługą. Posługuje się dobrami materialnymi, a nie oddaje się im w niewolę. Dlatego zachowuje wobec nich pewien dystans.

W obrębie życia ludzkiego ciało poddaje duchowi, dążenia i skłonności niższe wyższym. Nie staje się niewolnikiem ciała i jego pożądań, lecz kierownictwo oddaje rozumowi. Jest intelektualistyczna. Rozum jest miarą wartości i dobra.

Twory ducha ludzkiego uznaje tylko za swoje twory, a nie za bóstwa, którym się oddaje w niewolę. Cała przyroda i wszystkie twory ludzkie posiadają tylko względną wartość, ale mimo to rzeczywistą, są wartością w swoim zakresie.

Najwyższą wartością jest cnota. Kultura katolicka całe życie ludzkie i wszystkie dzieła człowieka poddaje prawu moralnemu. Umoralnia wszystkie stosunki, a gdy są sprzeczne z moralnością zwalcza je. Głosi prymat moralności. Mimo braków i niedoskonałości, jakie widzimy w średniowieczu, ma ono tę wielką zasługę dziejową i tym pociąga do siebie wszystkie szlachetne umysły, że bez zastrzeżeń ogłosiło prymat moralności i starało się go urzeczywistnić w życiu prywatnym i publicznym.

---

[1] H. Romanowski, *Filozofia cywilizacji.* Warszawa 1934 s. 365.

Ta moralność jest religijna. Całe życie ludzkie, wewnętrzne i zewnętrzne, ma pozostawać w pozytywnym stosunku do moralności a przez nią do Boga, jako Stwórcy i Odkupiciela. Na porządku przyrodzonym wznosi się porządek nadprzyrodzony. Przez wcielenie i odkupienie Chrystus stał się głową ludzkości, pośrednikiem między odkupioną ludzkością a Bogiem, między braćmi-ludźmi a Ojcem Niebieskim.

Kultura katolicka jest teocentryczna. Powtórzmy słowa św. Pawła: „Wszystko jest wasze, wy jesteście Chrystusowi, a Chrystus—Boży".

Z tym duchowym i teocentrycznym charakterem kultury i cywilizacji katolickiej stoi w sprzeczności: kultura materialistyczna, która, jak w socjalizmie i bolszewizmie, uznaje tylko pierwiastek materialny, a neguje istnienie samodzielnego pierwiastka duchowego i Boga; laicyzm, który stara się usunąć wpływ religii na życie zbiorowe, ograniczając go jedynie do życia prywatnego; liberalizm kapitalistyczny, o ile, raczej w praktyce niż w teorii, traktuje życie gospodarcze, jako niezależne od moralności; kultura, oparta na bałwochwalstwie sztuki, narodu, państwa, która twory człowieka i instytucje bierze jako ostateczne normy postępowania i jako najwyższe dobro.

2. Rozróżnienie władzy duchownej i świeckiej.

Chrześcijaństwo wprowadziło dokładne rozróżnienie pojęć „władza duchowna" i „władza świecka" oraz, co jest jeszcze ważniejsze, bo stanowi całkowitą nowość, rozróżnienie dwóch organizacji, sprawujących władzę duchowną i świecką: kto inny zarządza sprawami doczesnymi, kto inny sprawami wiecznymi. Każda z tych władz jest samodzielna w swoim zakresie, ale obie powinny współpracować w kierunku dobra powszechnego i osiągnięcia ostatecznego celu życia ludzkiego.

To rozróżnienie jest jednym z najdonioślejszych zjawisk w dziejach ludzkości. Jest ono warunkiem niezależności sumienia i rozwoju indywidualności. Bez niego państwo staje się molochem, który tłumi wszelką wolność i swobodę działania, obywateli zamienia na niewolników, uczy ich obłudy i służalstwa, demoralizuje.

Protestantyzm i prawosławie zatraciły pojęcie oddzielności i niezależności. Władze świeckie są jednocześnie władzami kościelnymi. Oba te kościoły straciły żywotność, jaka powinna wypływać z własnej samodzielności. Wraz z ideą eschatalogiczną, specjalnie pojętą to poddanie się władzom świeckim doprowadziło cerkiew prawosławną do całkowitej martwoty.

Mimo organizacyjnej zależności obu tych kościołów od państwa, pozostało w nich, zwłaszcza w protestantyzmie, pewne wspomnienie i pewna niejasna idea udzielności.

Na drogę pojęć przedchrześcijańskich pragną wkroczyć państwa totalne. Chcą położyć swą rękę na samej organizacji kościelnej, jak przede wszystkim hitleryzm na protestantyzmie. Głównym jednak ich dążeniem jest poddanie państwu całego człowieka, wchłonięcie przez państwo nawet tej wewnętrznej dziedziny życia ludzkiego, którą w chrześcijaństwie porządkuje moralność i religia.

Dążności te w najbardziej krańcowy sposób realizuje bolszewizm. Znosi wolność wyznania, głosząc ateizm jako oficjalne wyznanie państwowe, burząc kościoły i świątynie, niszcząc przedmioty kultury, oficjalnie uprawiając bluźnierstwa. Znosi wolność słowa i myśli, zastępując ją oficjalną, rządową nauką, sztuką, literaturą. Znosi wolność indywidualnego działania, wprowadzając działanie masowe, grupowe, szturmowe, nawet w sporcie i literaturze.

Wobec tego naporu totalizmu bezbożnego prawosławie w całości wzięte okazało się bezsilne mimo bohaterstwa jednostek. Totalizmowi hitlerowskiemu, zabarwionemu nieokreślonym chrześcijaństwem międzywyznaniowym, często o podłożu pogańskim, starogermańskim, przeciwstawiają się odważnie poszczególne kościoły protestanckie, mimo iż słaba jest ich postawa ideologiczna, bo jej brakuje pojęcia całkowitej samodzielności organizacji religijnej. Jedynie Kościół katolicki stanowi rzeczywistą przeszkodę dla totalizmu, którą można niekiedy fizycznie złamać, ale której nie można moralnie zwyciężyć. We Włoszech Kościół tę walkę wygrał. Mussolini cofnął między innymi dlatego, że cywilizacja włoska jest zbyt silnie przesiąknięta ideą samodzielności Kościo-

ła, ideą, że, jak głosi konstytucja polska, „Kościół rządzi się swymi prawami".

3. Personalizm.

Indywidualizm bierze za podstawę jednostkę, osobnika samowystarczalnego, równego i wolnego. Kolektywizm wychodzi od zbiorowości, od całości, od kolektywu. Pierwszy kierunek prowadzi do rozbicia społeczeństwa, do anarchii i nieładu, drugi — do ucisku człowieka, do zabicia indywidualności, zamienia człowieka na składnik zbiorowości.

Katolicyzm przyznaje pierwszeństwo człowiekowi. Człowiek, jako osoba rozumna, świadoma, samodzielna i samoodpowiedzialna, jest faktem pierwotnym i miarą rzeczy.

Tę osobowość ludzką P. Bóg tak szanuje, że nie zbawia człowieka bez jego woli i współpracy.

Kultura katolicka jest personalistyczna, ale nie indywidualistyczna, ani kolektywna.

Człowiek jest osobą i najwyższą wartością. Ale obok cech jednostkowych posiada cechy społeczne. Sam jest podmiotem działalności, ale żyje i doskonali się w społeczeństwie, które jest funkcją jego działania, a nie samoistnym, substancjalnym bytem. Społeczeństwo jest wyższe od człowieka, dobro powszechne jest doskonalsze, według wyrażenia św. Tomasza, bardziej boskie niż dobro jednostkowe, ale jest ono środkiem dla istnienia i doskonalenia się człowieka. W zakresie cech społecznych człowiek podlega podporządkowaniu społeczeństwa, w zakresie praw osobowych, ludzkich jest wyższy od społeczeństwa, które jest dla niego środkiem. Katolicka cywilizacja tworzy harmonię życia jednostkowego i zbiorowego.

Wynika stąd jej aktywność, oparta na działalności człowieka, występującego jednostkowo lub zbiorowo.

Korzystając z łaski Bożej, z życia i posług Kościoła, z pomocy współżycia społecznego, katolik sam musi wyrobić swoje doskonałości, sam musi tak zorganizować swą pracę i stosunki społeczne, żeby realizować królestwo Boże na ziemi. Mistyka jest najwyższym stopniem doskonałości, ale nie oznacza wschodniego

bezczynu i bierności. Mistycy katoliccy to ludzie czynu i myśli, których miłość Boga pcha do bezustannego, nadludzkiego, rozumnego (a nie chaotycznego i histerycznego) działania.

Człowiek działa. Działalność ta wyraża się we wszystkich dziedzinach. Człowiek jest twórcą kultury i cywilizacji, w której wyrażają się jego poglądy, zamiłowania, fantazja. Tej działalności nie znosi ani Kościół ani państwo, lecz jedynie zakreśla jej granice dobra powszechnego. Cywilizacja katolicka jest cywilizacją swobodnego działania, opartego na indywidualności ludzkiej w granicach dobra powszechnego, z pomocą państwa i Kościoła.

Z personalistycznego charakteru cywilizacji katolickiej wypływa wielkie poszanowanie godności ludzkiej. Człowiek jest człowiekiem, a nie składnikiem zbiorowości lub pionkiem w rękach urzędników. Jest stworzeniem Bożym, mającym duszę nieśmiertelną, bez względu na to, jakie zajmuje stanowisko, czy jest bogaty, czy biedny, wykształcony czy prosty.

To przyznanie niewolnikom godności ludzkiej było podcięciem niewolnictwa u korzeni. Ono zrównało małżeństwa niewolników z małżeństwami ludzi wolnych. Ono otwierało niewolnikom i ludziom prostym najwyższe godności kościelne.

Personalistyczny charakter cywilizacji katolickiej sprawił, że się dokonało wyzwolenie kobiety i dziecka, którzy nie mogli siłą fizyczną walczyć o swe prawa.

Ono przerodziło pojęcie władzy i wpływu społecznego, wprowadzając do nich pierwiastek służby. „Kto darem Bożym otrzymał większą obfitość dóbr, czy to zewnętrznych i fizycznych, czy też duchowych, otrzymał je w tym celu, by ich używać ku własnemu udoskonaleniu, a także jako szafarz Opatrzności Bożej ku pożytkowi drugich. Mający więc zdolności, niech się nie buduje w milczeniu; mający nadmiar bogactw, niech się strzeże zamykania miłosierdzia w głębi duszy; kto zaś talent kierowania posiada, niech jego użytki dzieli z bliźnimi" (s. Grzegorz W. in Evang. Hom. IX n. 7) [1].

---

[1] RN. s. 55—56.

Osoba ludzka to przede wszystkim rozum, jako jej najwyższe znamię. I dlatego cywilizacja katolicka jest intelektualistyczna. Rozum przyrodzony i oświecony wiarą ocenia moralną wartość rzeczy i czynów; kieruje całym życiem. Działalność rozumu jest działalnością najwyższą. Kościół czuwa, żeby rozum nie przekraczał swych granic, żeby się nie przeciwstawiał Bogu i Jego prawom, ale też nieustępliwie broni praw rozumu przeciw tym wszystkim kierunkom, które umniejszają jego zdolność poznawczą i kierowniczą, jak pozytywizm, kantyzm, fideizm, sentymentalizm, pragmatyzm.

Ale kultura katolicka nie jest jednostronnie intelektualistyczna, uznaje prawa woli i uczucia, popędów i skłonności. Nic dziwnego, że w cywilizacji katolickiej dochodzi do tak wielkiego rozkwitu nie tylko myśl filozoficzna, ale literatura i sztuka; że myślenie i kontemplacja nie zabija zdolności czynu, lecz przeciwnie pobudza do niego.

W rażącej sprzeczności z tą personalistyczną cywilizacją pozostaje cywilizacja socjalistyczno-bolszewicka. Uznaje ona kolektyw za fakt pierwotny i zasadniczy, a ludzi tylko za jego elementy składowe. W kulturze socjalistyczno-bolszewickiej praca nie jest środkiem udoskonalenia swoich uzdolnień, rozwijania swojej indywidualności, lecz ma służyć jedynie zbiorowości a dopiero przez tę zbiorowość temu, kto pracuje. Nawet w dziedzinie gospodarczej praca nie jest źródłem utrzymania siebie i swej rodziny, bogacenia się i kapitalizacji, lecz przeciwnie, ma ona stwarzać bogactwo jako własność kolektywu, który przez swoich urzędników dostarczy pracującemu utrzymania, jak mu zapewnia przydział w ogólnej kulturze. Ideałem społeczeństwa jest takie społeczeństwo, które funkcjonuje, jak jedna fabryka lub jedno biuro (Marks, Sorel, Lenin). Tym sposobem społeczeństwo socjalistyczne składa się z dwóch grup: z urzędników, tworzących kulturę, literaturę, bogactwo i t. d., oraz z niewolników, zależnych w swej działalności i zaspokojeniu potrzeb od urzędników, którzy im przyznają taki lub inny przydział dóbr. Takie społeczeństwo nie stworzy kultury i cywilizacji, gdyż urzędnicy są w społe-

czeństwie, z natury rzeczy elementem, najbardziej zrutynizowanym i zbiurokratyzowanym a tworzenie wymaga uporządkowanej wolności działania.

Na drogę socjalizacji ludzi wchodzi dość wyraźnie hitleryzm, znajdując podatny grunt w umysłowości, przez długie lata urabianej przez socjalizm oraz przez pozostałości wpływów cywilizacji wschodnich [1]. Na tym tle toczy się walka Kościoła z hitleryzmem o wolność ludzką, w szczególności o wolność sumienia.

Dążności socjalizacyjne spotykamy w faszyźmie. Nie mogą się one jednak ani rozwinąć ani ugruntować, gdyż we Włoszech jest zbyt silna tradycja personalistycznej cywilizacji katolickiej.

4. Solidarność przyrodzona i nadprzyrodzona.

Współczesna nauka dzieli kierunki społeczne na dwa zasadnicze: indywidualizm i kolektywizm (całkowity uniwersalizm) opierając je na jednostce lub kolektywie (zbiorowości). Antynomia ta przeocza fakt, że istnieje człowiek. Nie ma ani jednostki, osobnika, ani kolektywu, lecz jest człowiek, który posiada własności jednostkowe i zbiorowe (personalizm).

Na tych własnościach społecznych opiera się społeczne życie człowieka w rodzinie, zawodzie, narodzie, państwie, kościele. Ta solidarność społeczna, która nie wyłącza faktu współzawodnictwa i walki, jest wzmacniana przez solidarność gospodarczą, związaną z procesem wytwórczym.

Solidarności sprzeciwia się teoria walki klasowej, głoszona przez socjalizm i bolszewizm.

Solidarność jest zjawiskiem ludzkim, opartym na przedmiotowych podstawach życia ludzkiego. I dlatego nie można społeczeństwa i grupy społecznej pojmować na sposób mechaniczny, jak to czyni socjalizm i bolszewizm w spadku po indywidualistycznym liberaliźmie. Liberalizm mówił o samorodnej harmonii interesów, opartej na grze przyrodzonych praw i skłonności ludzkich. Lenin głosi, że kapitalizm stworzył tak doskonały pod

---

[1] Por. § 10 programu narodowo-socjalistycznego: Alle Deutschen bilden eine Werkgemeinschaft zur Förderung der allgemeinen Wohlfahrt und Kultur.

względem technicznym mechanizm społeczny, iż mogą nim kierować robotnicy, do czego im wystarczy znajomość czterech działań arytmetycznych [1].

Ta pewnego rodzaju organiczność społecznego życia jest regulowana normą sprawiedliwości i miłości, która również zakreśla granice działalności państwa. Państwo ma realizować sprawiedliwość społeczną, której miarą jest dobro powszechne.

Na podłożu tej solidarności przyrodzonej wznosi się solidarność nadprzyrodzona, stworzona przez Jezusa Chrystusa, Zbawcę i Odkupiciela. Ludzkość stanowi ciało mistyczne Chrystusa Pana, ożywione Jego duchem. W tym królestwie Bożym panuje wszechwładnie miłość.

5. Optymizm.

Zagadnienie dobra i zła trapi ludzkość od początku jej istnienia. Skąd pochodzi zło? Dlaczego istnieje?

Katolicyzm nie przeczy istnienia zła. Nie uznaje go jednak za znamię bytu, lecz za brak dobra. Zło moralne istnieje, ale można je przezwyciężyć, gdy człowiek współpracuje z łaską. P. Bóg dla zasług Jezusa Chrystusa daje człowiekowi pomoc nadprzyrodzoną, która usuwa z jego duszy zło moralne. Sam człowiek własnymi siłami nie da sobie rady. Bóg go wspomaga. Dla chrześcijanina nie ma sytuacji bez wyjścia. Symbolem jest ów Dobry Łotr, który z Chrystusem Panem konał na krzyżu na Kalwarii.

Katolicyzm uznaje najbardziej ostrą antynomię między dobrem i złem; ale zwycięża zło z pomocą łaski, o ile człowiek chce z niej korzystać.

Tej siły życiowej nie posiada materializm cywilizacji socjalistycznej i ateistycznej. Nie mogąc przezwyciężyć zła, wpada w nienawiść do ludzi i świata. Żyje nienawiścią, uznaje ją za czynnik dodatnio twórczy. Ale sprowadza jedynie coraz większy upadek. Szczególną nienawiścią darzy tych, którzy w pokorze przyjmując łaskę Bożą, z wiarą pracują nad swoim udoskonaleniem i ugruntowaniem Królestwa Bożego na ziemi.

Całkowicie bezpłodną i rozpaczliwą jest teoria, upowszech-

---

[1] Lenin, *Państwo i rewolucja.* 1909 s. 66, 72, 118.

niona w umysłowości prawosławno - rosyjskiej, uznająca dobro w złem i zło w dobrem. Dostojewski, Mereżkowski i inni w zbrodniarzu i grzeszniku dostrzegają elementy świętości. Porzucenie grzechu to nie jest odrodzenie, zaczęcie nowego życia, przejście od jednej jakości do innej, lecz raczej przejście od jednej ilości do innej. Taka cywilizacja nie tworzy charakterów utwierdzonych w dobrem, ani nawet w złem. Nie tworzy ludzi.

6. Bohaterskość.

Nie znaczy to, że wszyscy katolicy są bohaterami. Niestety, wskutek słabości natury ludzkiej, jako pozostałości grzechu pierworodnego, wskutek niekorzystania lub niedostatecznego korzystania z łask Bożych, zwłaszcza tych, które w sakramentach udziela Kościół, będą do końca świata katolicy słabi i mali.

Ale mimo to cywilizacja katolicka jest bohaterska.

Jest bohaterska, gdyż skłania człowieka do walki z samym sobą, do walki z pozostałościami grzechu pierworodnego. Skłania do powzięcia decyzyj, które wymagają niekiedy ponadludzkiej siły. Nie zna ułatwionego życia, idącego po linii niższych skłonności.

Jest bohaterska, gdyż skłania do ofiarnego życia dla innych, bez poklasku i nagrody, często w połączeniu z pogardą i ośmieszeniem od świata. Ofiara, świadomie spełniona, za przykładem Chrystusa Pana, jest jednym ze źródeł życia w Mistycznym Ciele Chrystusowym.

Jest bohaterska, gdyż dla obrony dóbr idealnych, wiary, honoru, odwołuje się przede wszystkim do wartości intelektualnych i moralnych. Broni, przekonywa, głosi prawdę. Brzydzi się kłamstwem i oszczerstwem. Użycie siły uznaje za ostatni argument. Uznaje w pewnych warunkach godziwość wojny, posługuje się organizacją i siłą, walczy. Ale wierzy, że modlitwa, pokora, cichość, czynienie dobra, głoszenie prawdy to najsilniejsza broń. I dlatego ma tylu męczenników, którzy ulegli przemocy fizycznej, lecz zwyciężyli.

7. Różnorodność.

Istnieją różne typy cywilizacji i kultury katolickiej. Jest ona bowiem syntezą katolickiej kultury moralnej i religijnej oraz in-

nych czynników, jak charakter narodowy, uzdolnienia i wydajność pracy, warunki geograficzne, bogactwo ziemi, rozwój dziejowy i t.d.

Oczywiście, nie wystarczy czysto zewnętrzne, mechaniczne zestawienie tych dwóch składników, konieczne jest ich przeniknięcie, z tym, że kultura katolicka religijno-moralna będzie podstawą i duszą wszystkich innych czynników i tworów. Religia i moralność nie dopuszcza innego równorzędnego a tym bardziej nadrzędnego pierwiastka.

Cywilizacja europejska jest katolicką, ale nie jest wewnętrznie jednolitą. Z ogólnej cywilizacji europejskiej wyodrębnia się cywilizacja katolicko-łacińska, ale i w jej granicach są różnice np. między polską, francuską, włoską.

Cywilizacja europejska nie jest jedyną cywilizacją katolicką. Do jakiegokolwiek kraju przychodzi katolicyzm, tworzy syntezę jego cywilizacji jako zjawiska historycznego ze swą kulturą religijno-moralną.

P. Skiwski napisał kiedyś: „Uniwersalizm katolicki, polegający nie na głoszeniu systemu prawd, ale na braniu w posiadanie całej prawdy, nie tylko tej, która już jest odkryta, ale i tej, która będzie kiedykolwiek odkryta” [1].

Pierwsze twierdzenie, że uniwersalizm katolicki nie polega na głoszeniu systemu prawd, jest tak fantazyjne i sprzeczne z rzeczywistością, że możemy przejść nad nim do porządku.

Natomiast drugie, którego p. Skiwski nie może uznać i które go niejako gorszy, jest prawdziwe. Katolicyzm bierze w posiadanie nie tylko prawdę już odkrytą; ale i tę, która kiedykolwiek będzie odkryta.

Dlaczego? Dlatego że katolicyzm jest wyrazem prawdy, że Kościołowi Chrystus Pan powierzył prowadzenie ludzkości do nieba. Przeto, gdziekolwiek i kiedykolwiek będzie wykryta prawda, wejdzie ona do skarbca Kościoła, stanie się jego własnością.

Odróżniamy dwojaką prawdę: przyrodzoną i objawioną. Objawione prawdy Chrystus Pan oddał do przechowania Kościołowi. Prawdy przyrodzone, nawet w dziedzinie moralnej i reli-

---

[1] Pion Nr. 48 z 10 listopada 1934 r.

gijnej, odnajduje i tworzy rozum. Ponieważ zaś prawdy przyrodzone i nadprzyrodzone tworzą jedną całość, gdyż porządek przyrodzony jest podstawą, na której się wznosi porządek nadprzyrodzony; ponieważ organizację porządku nadprzyrodzonego Jezus Chrystus powierzył Kościołowi, przeto Kościół bierze w swe posiadanie wszelką prawdę, gdziekolwiek się ono znajdzie.

Z tego też względu Kościół ma dostęp do wszystkich ludzi i cywilizacji, bo znajduje wszędzie punkt oparcia i porozumienia; jest międzynarodowy i narodowy, bo obejmuje i to, co jest ogólno-ludzkie, i to, co jest odrębne, ale dobre i prawdziwe.

PRZEGLĄD WYCHOWAWCZY.

Postulaty wychowawcze.

W dn. od 28.VIII do 1.IX 1936 odbywało się w Wilnie studium katolickie na temat „katolicka myśl wychowawcza". W przemówieniu końcowym ks. dr Walerian Jasiński, autor pracy p. t. Na przełomie myśli wychowawczej (Poznań, Biblioteka A. K. 1936), wskazał trzy konkretne cele, do których należy dążyć w dziedzinie wychowawczej. Podajemy tutaj streszczenie tego referatu.

Konkretne wnioski wypływające z wykładów wygłoszonych o katolickiej idei wychowawczej są następujące:

1. sprawa katedr katolickiej pedagogiki,
2. szkoły wyznaniowej,
3. powiększenie dotychczasowej liczby godzin nauki religii katolickiej.

Ale niejeden z nas chcąc na swoim terenie zabrać się do szerzenia katolickiej idei wychowawczej stanie wobec pytania: Co mam konkretnie czynić, aby tegoroczne hasło Akcji Katolickiej stało się rzeczywistością, aby katolicka idea wychowawcza przemieniła się w katolicką rzeczywistość wychowawczą. Zgodnie z zadaniem studium katolickiego, wykłady na nim wygłoszone

miały wszechstronnie oświetlić problem wychowania katolickiego i dlatego referenci zajmowali się katolicką ideą wychowawczą, a nie wypowiedzieli jednej wielkiej, konkretnej konkluzji, która logicznie wypływa z wszystkich ich wykładów.

Musimy się przeto zastanowić nad tym, jak szerzyć katolicką ideę wychowawczą oraz jakie konkretne obowiązki nakłada na nas katolicka idea wychowawcza.

Stąd 1-o jeżeli chcemy, żeby katolicka idea wychowawcza stała się rzeczywistością, należy na wszystkich uniwersytetach państwowych, we wszystkich seminariach duchownych, utworzyć katedry pedagogiki katolickiej, na których będzie się wykładało system pedagogii, oparty na filozofii chrześcijańskiej. W przeciwnym razie będzie w katolickiej Polsce panował system pedagogiki naturalistycznej, będzie panowała wśród katolików ignorancja pedagogiki katolickiej i nie będziemy mogli literaturze pedagogicznej niekatolickiej przeciwstawić pedagogiki, opartej na zasadach chrześcijańskich.

2-o. Jeżeli katolicka idea wychowawcza ma się stać rzeczywistością musimy starać się, aby przygotować społeczeństwo 20-stomilionowe katolickie do tego, by świadomie i stanowczo walczyło o katolicką szkołę wyznaniową dla katolickich dzieci (huczne oklaski). Niech żaden pesymista nie powie, że to jest rzeczą niemożliwą. Przy pomocy Bożej i przy harmonijnej współpracy 20 milionów katolików napewno osiągniemy to, co już dawno osiągnęli żydzi, którzy mają swoje szkoły wyznaniowe. Dotychczas katolicką szkołę wyznaniową mamy faktycznie już w województwie śląskim. Obowiązkiem naszym jest nie prędzej spocząć, aż w całej Polsce będziemy mieli katolickie szkoły z katolickimi nauczycielami dla katolickich dzieci.

3-o. Wreszcie jeżeli katolicka idea ma skutecznie trafić do umysłów i serc młodzieży, to musimy dążyć do powiększenia ilości godzin religii katolickiej w szkołach.

P. prof. Skoczylas określił bardzo trafnie dwie godziny nauki religii jako krótką wizytę Pana Boga w szkole w osobie księdza katechety.

Młodzież, która przychodzi do szkoły, często nie zna początków religii. Rodzina często zarażona trucizną naturalizmu i egoizmu, nie spełnia należycie swoich zadań wychowawczych. Rodzice katoliccy nie zawsze mogą służyć swojej młodzieży kształcącej się konkretnymi wskazówkami o kinie, literaturze, o radio i t. d. Faktem jest, że młodzież nasza jest zagrożona komunizmem i bezbożnictwem, z jakim się tak łatwo spotyka w najbliższym pozaszkolnym otoczeniu. Przeciw temu trzeba zabezpieczyć dzieci szkolne. Wykształcić umysł i uodpornić wolę nie da się wobec tych trudności w ciągu dwóch godzin religii tygodniowo. Szczegółowej pieczy wymaga wychowanie czystości, tak trudne w okresie szkolnym.

Zadowalamy się suchotniczą liczbą 2 godz. nauki religii, pocieszamy się tym, że malutki procent młodzieży należy do krucjaty eucharystycznej lub sodalicji marjańskiej i patrzymy bezczynnie na wprowadzanie koedukacji, na zabawy taneczne międzyszkolne, na międzyszkolne imprezy sportowe, na których wobec władz szkolnych i młodzieży męskiej dziewczęta popisują się w kostiumach kąpielowych. A przecież skuteczne wychowanie czystości może być tylko tam, gdzie się wychowuje całego człowieka, gdzie się wychowawczo oddziałuje na ciało, zmysły, rozum, wolę i życie religijno nadprzyrodzone. A to wymaga stanowczo więcej niż dwu godzin nauki religii tygodniowo.

Ciekawym faktem jest to, że prawie we wszystkich częściach Polski były krwawe rozruchy, tylko nie na Śląsku, gdzie od dawien dawna 4 godz. nauki religii tygodn. umożliwiają głębsze wyrobienie religijne. A przecie Śląsk jest tą dzielnicą Polski, która bezpośrednio jest narażona na gwałtowne ataki kryzysu i komunizmu. Niestety zdarzyło się, że katolicy innych części Polski, nie orjentujący się w tej sprawie, utrudniali ludowi śląskiemu walkę o 4 godz. nauki religii tygodniowo, które ogniskowcy wszystkimi siłami starają się, jak dotąd, dzięki Bogu, bezskutecznie, zredukować do dwóch. Należy wspierać lud śląski, walczący o zachowanie 4 godzin nauki religii tygodniowo, i bez wytchnienia pracować nad tym, aby za przykładem Śląska były w całej Polsce 4 godz. nauki religii tygodniowo.

WSZECHŚWIATOWY KONGRES MŁODZIEŻY W GENEWIE W SPRAWIE POKOJU

Wszechświatowy kongres młodzieży dla spraw pokoju, w założeniu neutralny, zwekslował w kierunku antyreligijnym, otwierając pole dla propagandy sowietów i solidaryzujących się z nimi przedstawicielami frontu ludowego Hiszpanii i międzynarodówki komunistycznej młodych.

Złożyło się na to parę przyczyn. Stanowisko sekretariatu Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń dla Ligi Narodów, inicjatorki kongresu, wycofanie się paru katolików z komitetu organizacyjnego, wreszcie deklaracja J.E. Ks. Biskupa Genewy—Bescon'a, zakazującego katolikom ze swej diecezji brania udziału w kongresie.

Tam, gdzie zabraknie zdecydowanej postawy chrześcijańskiej, którą jedynie daje katolicyzm, nieuniknionym jest dziś na terenie międzynarodowym komunizm, jako świadomie przeciwstawiający się prąd ideowy o tendencjach uniwersalistycznych. Sekretarz generalny Międzynarodowej Unii stow. dla Ligi Narodów, prof. Ruyssen, rozwinął propagandę na rzecz kongresu w środowiskach masońskich i komunistycznych, która, jak wszystko w Genewie, nabrała odrazu znaczenia politycznego, powodując wycofanie się delegacyj austriackiej, włoskiej i niemieckiej. Francja i Anglia za to poparły gorąco kongres, zjednując mu uczestników na obu półkulach świata.

Ostatecznie kongres się odbył w Genewie w dniach od 31 sierpnia do 7 września b. r. Wzięło w nim udział około 800 delegatów i obserwatorów z 36 państw. Program, według którego potoczyły się obrady, był inspirowany przez katolików i oparty na podstawach etyki chrześcijańskiej. Zatwierdzony już przed rokiem przez radę naczelną Międzynarodowej Unii stowarzyszeń dla Ligi Narodów nie mógł zasadniczo ulec zmianie. Dodano do niego tylko dwa referaty—punkt widzenia komunistyczny i filozoficzny (światopoglądu materialistycznego) na podstawy moralne, religijne i psychologiczne pokoju. Dobór tych dodatkowych referatów sam za siebie mówi o ewolucji ideowej, którą

przeszedł komitet orgąnizacyjny kongresu. Poza odczytami na plenum, tyczącymi się głównie międzynarodowej organizacji pokoju, obradowały cztery komisje.

Pierwsza zajęła się rolą młodzieży w porządku politycznym świata i po ożywionych dyskusjach doszła do następujących konkluzyj: Wojna nie jest nieunikniona. Jeśli siła będzie służyć sprawiedliwości, to sprawiedliwość stanie się fundamentem pokoju. Nie Liga Narodów zawiodła, ale poszczególne rządy nie dotrzymujące swych zobowiązań. Reforma paktu powinna nie osłabić, ale wzmocnić autorytet Ligi Narodów, skupiając w niej nie tylko przedstawicieli państw, ale i społeczeństwa, a w szczególności młodzieży. Żeby zapobiec wojnie należy jednocześnie dążyć do rozbrojenia i umocnienia bezpieczeństwa zbiorowego.

Komisja II o roli młodzieży w porządku ekonomicznym i społecznym świata podkreśliła egoizm wielkich mocarstw, które dla swych potrzeb gospodarczych nie wahają się naruszyć pokoju świata i utrudniają współpracę. Głównym tematem jej obrad było bezrobocie i wynikające z niego konsekwencje dla młodzieży.

Komisja III „Podstawy moralne, religijne i psychologiczne pokoju”, stała się terenem burzliwej wymiany zdań. Pogląd katolicki na sprawę pokoju podjął się przedstawić Emanuel Mounier, redaktor pełnego śmiałych inicjatyw miesięcznika „Esprit”. W referacie swym stwierdza Mounier na wstępie, że katolicyzm jest doktryną obejmującą wszechświat i że istota pokoju, znajduje swe uzasadnienie w teologii. Istnieje bezpośredni związek, mówi Mounier, między współżyciem pokojowym ludzi, a ukształtowaniem nowego chrześcijanina, który jedynie dzięki swej wewnętrznej przemianie ożywić może społeczność duchem trwałego pokoju. Nie znaczy to, że pokój byłby sprawą wyłącznie indywidualną i wewnętrzną. Jednostka dla swego życia duchowego potrzebuje pewnego minimum porządku społecznego. Poza tym nie zbawia się sama, lecz w łączności z Ciałem Mistycznym Chrystusa, w którym zawarta jest idea ludzkości całej. To też zerwanie jednostki z Bogiem godzi w jedność ludzkości. Dla chrześcijanina jeden jest tylko pokój istotny i mocny — jest nim pokój

Chrystusowy. Rozwijając dalej swoją myśl, Mounier zaznaczył, że jest zasadnicza antynomia między pacyfizmem burżuazyjnym a pokojem chrześcijańskim, który jest zdobywczy i heroiczny. Sprawiedliwość jest jego punktem wyjścia, a nie duszą. W katolicyźmie jest nią zawsze miłość, w imię której rezygnuje się nawet czasem ze sprawiedliwości. Nie powinno być rozbieżności między moralnością prywatną a międzynarodową. Ta sama postawa miłości obowiązywać powinna nas w stosunku do naszych wrogów osobistych jak i narodowych. Budując pokój na ziemi należy odróżnić opinie poszczególne chrześcijan, mogące się różnić między sobą, od doktryny pokoju Kościoła. Realizm katolicki opiera się z jednej strony na konkretnym fakcie państwa, którego broni od nadmiernego nacjonalizmu, z drugiej, na społeczności międzynarodowej. Wszystkie stany uzbrojonego pseudo pokoju mają w nim zdecydowanego przeciwnika. Mounier zakończył wezwaniem do chrześcijan, by zdali sobie sprawę ze swych odpowiedzialności w tym przeżywanym obecnie dramacie dziejowym.

Odważny, na głębokich przesłankach filozofii chrześcijańskiej oparty referat Mounier'a, był głosem odosobnionym, nie harmonizującym z atmosferą ogólną kongresu. Wygłoszony jako ostatni punkt zebrania (co można położyć na karb złej woli organizatorów), w momencie wymykania się i znużenia sali, przeszedł pozornie bez echa. Piszę — pozornie, bo nigdy nie wiadomo, kiedy słowo prawdy zapadnie do duszy i jakie w przyszłości wydać może owoce. Narazie jednak mówiono o nim głównie od strony katolickiej i to krytycznie. Nie z powodu treści referatu, ale kwestionując celowość jego wygłoszenia na tego rodzaju kongresie. Niektórzy nawet twierdzili, że Mounier oddał złą przysługę sprawie katolickiej, idąc na rękę sekretariatowi Międzynarodowej Unii stowarzyszeń dla Ligi Narodów, który pragnął nadać wszechświatowemu kongresowi młodzieży cechy uniwersalizmu i tym samym powiększyć jego wpływ i znaczenie.

Fakt jest ten, że nie rzeczowe i przemyślane „exsposé" Mounier'a, ale zupełnie inny incydent spowodował żywą wymianę zdań na III komisji. Jeden z kongresistów belgijskich zapropono-

wał delegacji sowieckiei, by komunizm dowiódł swego pacyfizmu przez zaprzestanie swej propagandy antyreligijnej, która doprowadzi do domowych wojen rewolucyjnych. Komuniści zaczęli przeciw temu protestować, dowodząc wbrew oczywistości, że są zwolennikami braterstwa i wolności sumienia. Wówczas Belg na poparcie swego twierdzenia przytoczył listę z 800 nazwisk nie duchownych rozmaitych wyznań, więzionych za swą wiarę w sowietach. Całą tę dyskusję wykreślono starannie z protokułu III komisji.

Ogłoszone jej rezolucje są następujące: 1. Pokój, to nie brak wojny — to część składowa walki przeciwko niesprawiedliwości ekonomicznej i przemocy politycznej; 2. Miłość pokoju, to nie wyłącznie obawa śmierci, czy potrzeba spokoju. Pokój, którego pragniemy, to pokój heroiczny, wymagający rozwoju tych samych cnót, które stawimy podczas wojny; 3. Działalność pacyfistyczna musi się oprzeć na historii i konkretnej realności jaką przedstawia człowiek. Czas już zerwać z mglistą i nieuchwytną ideologią. Całe niebezpieczeństwo tego rodzaju rezolucyj jest, że pomimo zawartych w nich prawd chrześcijańskich całość wytwarza właśnie ową mglistą ideologię, pozornie zwalczaną, a w gruncie rzeczy utrwaloną tego rodzaju kongresami. Kompromis na podstawie którego dochodzi się do uchwał powoduje częste pomięszanie pojęć i oddala od jednego fundamentu na podstawie, którego można by trwały pokój budować.

Komisja IV „Obowiązek międzynarodowy młodzieży, drogi i środki wspólnej działalności", zajęła się głównie nadaniem ciągłości pracy zapoczątkowanej na kongresie i doprowadziła do rezolucji stworzenia w Genewie stałego międzynarodowego komitetu wszechświatowych kongresów młodzieży.

Poza tym zapadł szereg uchwał dotyczących aktualnych zagadnień społecznych i międzynarodowych. Przytoczę kilka ważniejszych: 1. Wydawanie międzynarodowego biuletynu informacyjnego. 2. Zorganizowanie w Genewie specjalnego biura prasowego i audycyj radiowych dla szerzenia dokładnych i bezstronnych informacyj. 3. Ukonstytuowanie międzynarodowego biura dla młodych rolników. 4. Opracowanie projektu konwencji między-

narodowej deklaracji praw młodzieży i przedłożenie jej Międzynarodowemu Biuru Pracy, wszystkim rządom i syndykatom. 5. Zwołanie międzynarodowej konferencji pokoju w której wzięliby udział przedstawiciele organizacyj młodzieży.

Następny kongres wszechświatowy młodzieży zaprojektowano zorganizować za rok lub dwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki. *Halina Doria—Dernałowicz.*

OCENY KSIĄŻEK I WZMIANKI.

Ks. dr Jan Czuj, *Leon Wielki—Kazania wybrane*, Poznań 1936, s. 184.

Jest to XVII tom Pism Ojców Kościoła w polskim tłumaczeniu. Składa się on z dwóch części. Pierwsza zaznajamia nas krótko i zwięźle: z życiem Leona W., jego spuścizną literacką, homiletycznymi celami i środkami jego kazań, Pismem św., w nich i sądem potomnych o nich; obszerniej omawia formalną stronę kazań i podaje do nich objaśnienia. Ocena kazań Leona W. pod względem wymowy jest majstersztykiem krytyki literackiej. Znać, że ją pisze dobry kaznodzieja i docent homiletyki, któremu nie są obce żadne tajniki piękna wymowy. Do sądów potomnych o kazaniach Leona W., bądźto rozmaitych a nawet i sprzecznych, przybyło nowe, najbezstronniejsze, bo na rzeczowych kryteriach oparte, uzasadnienie charakterystyki Baumgartnera (Geschichte der Weltliteratur, IV Bd., Fryburg, 1900, s. 113 n.): „Grecka subtelność i rzymska energia, delikatność mistyka i godność władcy świata łączą się w tej królewsko-majestatycznej wymowie, którą równocześnie zdobi potrójna korona". Objaśnienia do poszczególnych kazań, wskazanych lub podanych przez Autora, z pism Pisarzów, Ojców i Doktorów Kościoła — to prawdziwa aurifodina tekstów, ułatwiająca pogłębienie danej tajemnicy czy prawdy wiary, a chlubnie świadcząca o jego znajomości patrologii.

Druga część zawiera z pozostałych po Leonie W., 96 kazań autentycznych i 20 niepewnego pochodzenia, tłumaczenie 24 kazań na wszystkie uroczystości roku kościelnego. Przy czytaniu tych kazań jedna myśl ciągle się narzuca. Papież Leon W. żyje w epoce, w której w gruzy obraca się państwo zachodnio-rzymskie, jego kultura i cywilizacja. Zdawałoby się, że echa tych dziejowych wypadków powinny rozbrzmiewać w jego kazaniach, że powinno się w nich słyszeć trzask i łoskot walącego się starożytnego świata, jęki i rozpacz cierpiących. Nic podobnego! Na ratunek ginącej kultury i cywilizacji starożytnaj znajduje on inne sposoby i środki. Nie kto inny, tylko on przecież w r. 452 spowodował odwrót Attyli i jego Hunów, zagrażających Rzymowi, a w r. 455 nakłonił Genzeryka, wodza Wandalów, przynajmniej do oszczędzania jego mieszkańców. W kazaniach o co innego mu chodzi, chodzi mu o owczarnię Chrystusową, której jest najwyższym pasterzem, chodzi

mu o dostarczenie jej zdrowej paszy, o uchylenie niebezpieczeństw, jakie jej zagrażają ze strony heretyków, od których roiło się w Rzymie, jak arianów, monofizytów, nestorianów, pryscylianistów, apolinarystów i t. p. Tak święta katolicka wiara, jej boskość i żywotność, życie według jej wskazań, góruje w nich nad tym, co ludzkie, kruche, przemijające. W tym ich aktualność i dzisiaj! Niektóre wobec najwybredniejszych słuchaczów, można po 15. stuleciach wygłosić bez zmiany chociażby jednego słowa i wydadzą plon stokrotny. Jest to zarazem klasyczny wzór dla dzisiejszych kaznodziejów o czym i jak powinni mówić.

Tłumaczenie kazań wzorowe; język czysty, piękny; styl prosty, pełen powagi i naturalności, tak potoczysty, iż nie odczuwa się wrażenia, że jest to odtwarzanie cudzej myśli i obcych słów.

Jedna drobna uwaga! Przy spisie rzeczy (s. 184) zamiast nic nie mówiącego tytułu: Kazanie I, II i t. d., aż się prosiło, aby podać przy każdym krótką treść, czy wskazać uroczystość, na jaką było wygłoszone. Jakżeżby to ułatwiło korzystanie z tego dzieła! *X. Wiślicki.*

Rodzina. Pamiętnik I Katolickiego studium o rodzinie w Poznaniu w dn. 2—6 września 1935. Poznań, Nacz. Inst. A. K. 1936, s. 498.

Z polecenia Episkopatu Naczelny Instytut A. K. zorganizował studium o rodzinie. Książka, której tytuł podaliśmy, podaje wygłoszone na tym studium referaty.

Pamiętnik zjazdowy poza przemówieniami prezesa Nacz. Inst. A. K. p. A. Bnińskiego i J. E. Ks. Kard. Hlonda zawiera 22 referaty.

Jako wykładający występowali wybitni uczeni katoliccy, głównie profesorowie uniwersyteccy. Najwięcej referatow dostarczył Uniwersytet Lubelski.

Rzecz jasna, na każdym referacie odbiła się umysłowość prelegenta. Większość referatów wchodzi w zakres etyki społecznej i prawniczej. Niektóre mają charakter empiryczny. Każdy jednak nawiązywał do realnego życia. Na sekcjach odbywała się dyskusja. Wypadła dość słabo, oczywiście poza wyjątkami. Jak wszędzie na tego rodzaju zjazdach, wystąpili „uważacze", którzy wypowiadają, co uważają za takie lub inne, a to ostatecznie nie każdego obchodzi, bo liczy się tylko to, co jest uzasadnione przedmiotowo. Także ci, którzy są pesymistami z urodzenia i żądają koniecznie praktycznych programów, a byłoby lepiej, by, głosząc aktywizm, sami taki program przedstawili, inaczej trzeba wywnioskować, że sami są typami biernymi, nie mówiąc już o tym, że nie rozumieją znaczenia teorii dla życia.

Tematy, omawiane na studium, poruszają prawie wszystkie zagadnienia, związane z życiem rodzinnym, moralne, prawne, ekonomiczne, socjologiczne, demograficzne.

W zakresie teoretycznych wywodów istnieje zasadnicza zgodność wśród referentów. W zakresie praktycznych postulatów i oceny faktów spotyka się różnicę poglądów. W każdym razie nie ma banalności. Wszystkie referaty pobudzają do myślenia, nawet gdy czytelnik nie godzi się na niektóre wnioski.

Ze względu na zakres poruszonych tematów i osoby prelegentów należy ten pamiętnik polecić jak najbardziej gorąco. Poza wartością w sobie, jako dzieło myśli, Pamiętnik można będzie wykorzystać do odczytów, do zebrań dyskusyjnych, do artykułów w prasie codziennej i propagandowej. *a.*

Ks. N. Cieszyński, *Roczniki katolickie.* Na rok pański 1936, t. III. Poznań 1936 s. 448. Skł. gł. u autora w Poznaniu przy Kościele P. Jezusa.

Od wielu lat niestrudzenie X. Cieszyński prowadzi wydawnictwo, mające na celu informowanie o współczesnym życiu katolickim w świecie. To założenie w praktyce rozszerza się, gdyż Roczniki podają wiadomości także o życiu religijnym niekatolickim.

Omawiany Rocznik obejmuje lata 1934 i 1936. Składa się z trzech części. W pierwszej Autor omawia życie religijne w świecie. W drugiej części mamy studium X. dra Kantaka o ruchu naukowym w zakonach św. Franciszka. Studium Autora (z wynikiem negatywnym) o Bąku jako religijnym poecie katolickim i o Grypie w Naprawie Jalu Kurka. W trzeciej części Autor, księża Gronkowski, Kantak, Petrani, Marmiński i Chwiałkowski podają recenzje wielu książek z okresu sprawozdawczego.

Sposób pisania X. red. Cieszyńskiego jest już znany i ustalony. Recenzent, gdy ma do czynienia z takim dziełem, jak Roczniki życia religijnego całego kulturalnego świata, nie jest zdolny wypowiedzieć się w ocenie wszystkich wydarzeń, a jeśli co do tych zjawisk, które lepiej zna, ma odmienne zdanie, albo jeśliby inaczej ujął przebieg wydarzeń, zwrócił uwagę raczej na te niż inne, to moment subiektywizmu będzie zawsze grał dużą rolę. I dlatego recenzent, nie wchodząc w szczegóły, przedstawia czytelnikom Prądu tom XIII Roczników i zachęca do nabycia go i czytania. Czytelnik wciągnie się w ten wielki ruch religijny, który płynie po świecie; dozna radości ze zwycięstw, ostrzeżenia przed niebezpieczeństwami, przestrogi przed zakusami nieprzyjaciół.
a.

Maksym Gorkij, *Pieśń o sokole.* Przekład S.S. i Szenwalda. Tow. Wyd. Rój — Wydanie II. Warszawa 1937 r.

Książka Gorkiego p.t. „Pieśń o Sokole" stanowi zbiór ośmiu nowel, noszących nazwę pierwszego opowiadania. Przypada ona na okres początkowy twórczości Gorkiego (lata 1895—97), w którym był on jeszcze wiernym rzecznikiem dorobku kulturalnego i artystycznego przeszłości, zanim stał się najwybitniejszym i najbardziej reprezentacyjnym pisarzem Rosji sowieckiej.

Romantyk, wrażliwy na piękno, pierwszorzędny obserwator, w „Pieśni o Sokole" z niezwykłą świeżością i siłą odtwarza nam chorą, żartą tęsknotą i nudą a zarazem pełną możliwości, szeroką rosyjską naturę, pojmowaną po swojemu.

Z przekonywującym realizmem oddaje nam rozmaite typy ludzi, mniej lub więcej wykolejonych, tęskniących za czymś nieuchwytnym, za niewidzialnym światem tajemnic.

Bohaterowie jego stanowią jedną całość z tłem, które przeważnie jest

ciemne, jak ciemne są zakamarki tych chorych dusz przedwojennej Rosji. Duszą się one w tragizmie bezradności i bezsilności. Ale Gorkij wierzy w dynamiczną siłę dobra ukrytego w każdej najbardziej spaczonej jednostce. Nawołuje też do walki z biernością — do walki o wolność dusz.

Tylko pierwsza z jego nowel operuje symboliką przybraną w formę opowieści ludowej, reszta to realny opis życia ludzi ubogich przeważnie—ubogich warunkami bytu i „nędzarzy ducha" — jak mówi o nich w noweli „Orłow i jego żona".

We wszystkich opowiadaniach uderzają opisy przyrody o niezwykłej sile ekspresji, oddane przez obserwatora wrażliwego i ściśle z nią złączonego.

Zagadnienia poruszane przez Gorkiego w „Pieśni o Sokole" zawsze będą ciekawe i aktualne dla tego typu ludzi, którzy w poszukiwaniu właściwych dróg nie mogą zwalczyć w sobie ogarniającej ich bierności z powodu choroby duszy.

Książka dzięki poprawnemu przekładowi sprawia wrażenie dodatnie.

M. M.

Święta Ewangelia Jezusa Chrystusa. Tekst 4. Ewangelij w przekładzie Ks. Jakóba Wujka, opracowany przez X. Bpa A. Szlagowskiego, z objaśnieniami. Warszawa. Księgarnia Verbum—Moniuszki 8. 1936, s. 524, 8x12 cm Cena w oprawie: płóc. 2.70, skórk. 4.80, luksus. 13.50 zł.

Znana warszaw. spółka wydawnicza „Verbum", pragnąc przyczynić się do pogłębienia religijnego życia wśród polskiej katolickiej inteligencji przez ułatwienie czytania ewangelii, wydała w dogodnym formacie, 8x12 cm., wspomnianą wyżej książeczkę.

Tekst X. Wujka podany jest w opracowaniu X. Bpa A. Szlagowskiego. Objaśnienia, umieszczone po tekście ewangelij na końcu książki s. 441—524, dołączył X. J. Zieja na podstawie biblistów katolickich Lagrange'a, Fillion'a, Crampon'a i Szczepańskiego. Format, papier i czcionki tak dobrano, aby razem tworzyły dogodną w użyciu i estetyczną książkę.

Przy następnym wydaniu należałoby koniecznie umieścić tytuły treści wśród zwartego w nieprzerwaną masę tekstu ewangelicznego. Ułatwi to w znacznej mierze rozumienie Ewangelii. Życzymy wydawnictwu temu szerokiego rozpowszechnienia. *Ks. A. Z.*

Ks. dr Kowalski K., *Teorie o pięknie i sztuce w tomizmie i neotomizmie.* Poznań 1936 s. 64. Biblioteka „Kultury", nr 1.

Praca ta obejmuje szereg artykułow o teorii piękna oraz sztuki, opublikowanych w „Kulturze". Autor omawia główne problemy filozofii sztuki. charakteryzując estetykę średniowiecza, wpływ arystotelizmu i platonizmu oraz neoplatonizmu na powstanie średniowiecznych poglądów, poprzedników św. Tomasza (Hugona z St. Victor, Aleksandra z Hales, Alberta W., Ulryka ze

Strasburga), wreszcie samego św. Tomasza. W części drugiej znalazły miejsce poglądy Kard. Mercier, De Wulfa, następnie Maritaina i Edgara De Bruyne (1921), wkońcu wskazał Autor na swoją pracę „Zagadnienie Piękna” (Studia Gnesnensia III, 1932). Szereg tych artykułów, opartych o najnowsze badania daje nader obfity materiał do przemyślenia i przedyskutowania, szczególnie doniosły, jeśli chodzi o odrodzenie chrześcijańskie w sztuce. *Dr K. G.*

Ks. Leon Pellowski, *Zagadnienie życia pozagrobowego.* Wąbrzeźno Pom. 1935, 8⁰ s. 213,

Nie jest to rozprawa naukowa, ale szereg szkiców, utkanych z elementów filozoficzno-teologicznych oraz wątków poezji i prozy na temat wiecznie żywego pytania o nieśmiertelności duszy. Znany Autor „Duszy nowoczesnego człowieka” ks. dr Fr. Sawicki zachęca w przedmowie do lektury tej książki, i określa, że jej zadaniem jest „dogmat o nieśmiertelności duszy i o jej dalszym życiu pozagrobowym w przystępny sposób; szczególnie dla świeckiej inteligencji jako i kleru w formie spekulatywnej wyświetlić i pogłębić. Czytanie tekstu budzi refleksje, zaciekawia i zaskakuje niebanalnymi pytaniami retorycznymi lub faktami. *Ks. Z. G.*

Ks. dr A. Jankowski, *Tytuł i nazwa „ksiądz”.* Włocławek 1936, s. 23, odbitka z 37 tomu Ateneum Kapłańskiego.

Przy użyciu zestawień i obliczeń liczbowych, a na podstawie dowodów psychologiczno-językowych, językowo-historycznych i zwyczajów—Autor decyduje, że nazwa i tytuł „ksiądz” przysługuje stale i jedynie kapłanowi katolickiemu. Przeciw przyswajaniu sobie tego tytułu przez duchownych innych wyznań należy protestować bądź prywatnie, bądź też na drodze sądowej. Sprawa wielce aktualna. *Ks. Z. G.*

Ks. dr K. Gołębiewski C. SS. R., *Fałszerstwa dra Mierzyńskiego w sprawie teologii moralnej św. Alfonsa Ligouri.* Warszawa 1936, 12⁰, s. 30. Odbitka z Przeglądu Katolickiego.

Nasi bezbożnicy chcą być czasem w walce z Kościołem „źródłowi”. Jeden z nich, bardziej znany dr Mierzyński, ogłosił w „Wolnomyślicielu Polskim” (n. 20, 21, 23—25 z 1935 r.) szereg artykułów skierowanych przeciw św. Alfonsowi, jako moraliście. Zarzucił mu w nich, że lekturę o sprawach seksualnych zalecał, jako lekturę duchowną, że czyny lubieżne oceniał zaledwie jako grzech lekki, że dozwalał na krzywoprzysięstwo w obronie życia lub wolności i t. p.

Drogą zestawienia tekstów ks. G. wykazuje, że dr M. nie miał w ręku tekstu teologii moralnej Ligouri, mimo że o tym zapewnia; że na wstępie

źle tłomaczy łacinę na polski, fałszując dowolnie tekst i myśli. Robota dra M. dziwnie pokrywa się z oszczerczymi wywodami dawniejszego wroga św. Alfonsa—niemca Grassmana. Słuszna replika ks. G. utrzymana jest w tonie ostrym.

Ks. Z. G.

Ks. dr Wł. Padacz, *Walka o powszechną trzeźwość.* Warszawa 1936, 8^0, s. 43.

Autor, prezes Warszawskiego Koła Księży Abstynentów, ogłosił w powyższej broszurze trzy swe referaty: 1. Kościół Katolicki we współczesnej Polsce w walce o trzeźwość; 2. Polska Ustawa Przeciwalkoholowa i 3. Rola kobiety w walce z alkoholizmem. W dodatku tekst Ustawy Przeciwalkoholowej z 21.III.1931, art. 28 i 30 prawa o wykroczeniach, wyjątki ze statutu Katol. Związku Abstynentów oraz wiersz: „Dozgonną trzeźwość przyrzekamy". Rozprawki zainteresują nie tylko abstynenta ideowego i czynnego, ale i sympatyka ruchu. Ciekawe, że powojenne polskie synody diecezjalne w formie negatywnej i pozytywnej walczą z klęską alkoholizmu. Opracowanie dobre. *Ks. Z. G.*

Józef Mestwin Musiałek, *Słowianie. O zjednoczenie narodowe i państwowe Słowiańszczyzny.* 1933 r. s. 221.

Na wstępie książki jest omówiona kwestia jedności narodowej, której spoistość utrzymują dwa składniki podstawowe — rasa i język. Analizując te pierwiastki u Słowian, dochodzi Autor do wniosku, iż „Naród Słowiański w chwili swego poczęcia etnicznego, stanowił jednolity typ rasowy, a przynajmniej był mocno zbliżony", skoro był „sam jedynym twórcą swego własnego prasłowiańskiego języka". Ponieważ dzisiaj jeszcze wszystkie ludy słowiańskie mogą się z sobą łatwo porozumieć, narzuca się — czytamy—mimo woli wniosek, że „nie ma języków słowiańskich — nie ma narodów słowiańskich, są tylko szczepy słowiańskie".

Kończą się rozważania przewidywaniem skutków zapanowania ery słowiańskiej w Europie. Najpowajźniejsze jej następstwa to likwidacja wojen w Europie, odrodzenie moralne i odrodzenie chrześcijaństwa.

Praca ma charakter historiozoficzny i jest wyrazem usiłowań jednostki zmierzających do wyprzedzenia współczesnych dziejów, aby snuć przed duszą czytelnika miraże odległej lepszej przyszłości. *E. A. K.*

Sprawozdanie rektorskie
ze stanu K.U.L. w roku akademickim 1935/36
wygłoszone na inauguracji r. a. 1936/37.

ZMARLI.

Zanim przejdę do omówienia stanu K.U.L. w roku sprawozdawczym, poświęcę kilka słów wspomnienia zmarłym przyjaciołom Uczelni.

Latem 1936 zmarł niespodzianie prezydent miasta Lublina Józef Piechota, człowiek prawy i czysty, miłujący pokój i mający zrozumienie dla znaczenia Uniwersytetu dla miasta Lublina. Rektor prowadził kondukt żałobny na cmentarz.

Również latem rozstał się z życiem b. wojewoda lubelski Stanisław Moskalewski, który w pierwszych latach istnienia Uniwersytetu gorąco się nim zajmował, stojąc na czele Komitetu Budowy. Na pogrzebie w Milejowie Uniwersytet był reprezentowany przez ks. rektora J. Kruszyńskiego.

W tymże czasie zmarł Michał Michniewski, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej Lubelskiej, który był skarbnikiem w Komitecie Budowy.

Requiescant in pace.

STATUT.

Nadanie Uczelni nowego statutu, uzgodnionego z konstytucją papieską o uniwersytetach katolickich i ustawą o szkołach akademickich, zbliża się ku końcowi. Projekt statutu, ułożony przez Senat, otrzymał wstępną aprobatę Stolicy Apostolskiej i był przesłany do Ministerstwa W. R. i O. P.

WŁADZE UNIWERSYTECKIE.

W r. 1934-35 rektorem był X. prof. Antoni Szymański; prorektorem — prof. Leon Białkowski; dziekanem wydziału teologicznego — X. prof. H. Hoemaeker, prodziekanem — X. prof. Antoni Słomkowski; dziekanem wydziału kanonicznego — X. prof.

Jan Roth; prodziekanem — X. prof. Henryk Insadowski; dziekanem wydziału prawa i nauk społeczno-ekonomicznych — X. prof. Jan Wiślicki, prodziekanem — prof. Witold Krzyżanowski; dziekanem wydziału humanistycznego — prof. Henryk Życzyński, prodziekanem — prof. M. St. Popławski.

Obok rektora, prorektora, dziekanów i prodziekanów do senatu wchodzi sędzia uniwersytecki, którym był X. dziekan J. Wiślicki. Stanowisko sekretarza senatu sprawował X. prof. H. Insadowski.

KATEDRY I PERSONEL NAUCZYCIELSKI.

Personel nauczycielski składa się z 53 osób, w tym profesorów honorowych 2, zwyczajnych i nadzwyczajnych 27, zastępców habilitowanych — 4, zastępców niehabilitowanych — 7, prowadzących wykłady zlecone — 4, asystentów — 5, lektorów — 4.

Na wydziale teologicznym powiększono liczbę godzin teologii moralnej, zlecając dwie godziny wykładowe i seminarium X. Dr Z. Golińskiemu, st. asystentowi przy katedrze teologii moralnej.

Na wniosek rady wydziału kanonicznego senat mianował byłego profesora o. G. Michielsa z. k. profesorem honorowym prawa kanonicznego (dn. 2 grudnia 1935 r.) oraz habilitowanego zastępcę X. Dra Piotra Kałwę profesorem nadzwyczajnym tekstu prawa kanonicznego (dn. 8.II.1936 r.). Podstawą nominacji o. Michielsa była jego długoletnia praca naukowa, pedagogiczna i organizacyjna na wydziale i w senacie. Podstawą nominacji X. Kałwy była jego praca pedagogiczna i naukowa, w szczególności rozprawa p. t. „Skutki adopcji cywilnej w kościelnym prawie małżeńskim".

Na wniosek rady wydziału prawa i nauk społeczno-ekonomicznych senat mianował habilitowanego zastępcę Dra A. Derynga profesorem nadzwyczajnym prawa politycznego, oceniając jego działalność pedagogiczną i naukową, w szczególności rozprawę p. t. Akty Rządowe Głowy Państwa (Lwów 1934 s. 112, Arch. Tow. Nauk. 3.XIII. z. 2). Nominacja uzyskała zatwierdzenie Ministra W. R. i O. P. w dn. 13.XII.1935 r.

Członek tegoż wydziału prawno-ekonomicznego zastępca Dr Wit Klonowiecki uzyskał habilitację z prawa administracyjnego na wydziale prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, zatwierdzoną przez Ministra W. R. i O. P. w dn. 12.XII.1935 na podstawie rozprawy p. t. „Zakład publiczny w prawie polskim".

Starszy asystent Dr Stanisław Szczęch objął wykłady statystyki po śp. prof. Leonie Waściszewskim i przez radę wydziałową został powołany na zastępcę profesora statystyki, uzyskując zatwierdzenie Ministra W. R. i O. P. na to stanowisko w dn. 30 czerwca 1936 r.

Spośród wykładających na wydziale prawa zgłosił rezygnację z powodu przeciążenia pracą zawodową sędzia Aleksander Kowalski, który w ciągu kilku lat prowadził bezpłatnie wykłady zlecone z procedury karnej. Rada wydziałowa przesłała p. sędziemu podziękowanie za ofiarną i dodatnią pracę dla studentów.

Na wydziale nauk humanistycznych przestali wykładać: prof. Konstanty Chyliński, b. wiceminister W. R. i O. P., oraz prof. Witold Doroszewski. Obaj przez wiele lat, prof. Chyliński od pierwszych chwil organizacji Uniwersytetu Lubelskiego jeszcze w Petersburgu, pracowali owocnie w naszej uczelni i zasłużyli sobie na trwałe w jej dziejach wspomnienie.

Przestali też prowadzić wykłady zlecone: prof. K. Michałowski z historii sztuki i Dr L. Kamykowski z historii literatury polskiej.

Pod koniec roku ak. wydział humanistyczny obsadził dwie katedry, mianowicie drugą katedrę filologii klasycznej przez docenta Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie Dra Jerzego Manteuffla i katedrę filologii polskiej po prof. W. Doroszewskim przez docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Władysława Kuraszkiewicza. Obu docentów senat mianował profesorami nadzwyczajnymi a nominacje te zatwierdził Minister W. R. i O.P. w dn. 14 maja 1936 i 7 kwietnia 1936 r. Obaj profesorowie zaczną wykłady od r. ak. 1936/37.

Prof. Władysław Kuraszkiewicz urodził się w Włodawie 22 lutego 1905 r. Gimnazjum ukończył z odznaczeniem w Chełmie

Lubelskim. Studia uniwersyteckie odbył w Uniwersytecie lwowskim, głównie pod kierunkiem profesorów: Tadeusza Lehra Spławińskiego, Jana Jarosza, Wilhelma Bruchnalskiego, Juliusza Kleinera i Kazimierza Twardowskiego. Również w Uniwersytecie lwowskim uzyskał stopień magistra filozofii w zakresie filologii słowiańskiej 13 czerwca 1928 r. i w zakresie filologii polskiej 26 czerwca 1936 r. oraz doktorat filozofii 18 maja 1929 r. Dalsze studia odbywał w Krakowie, gdzie też był habilitowany jako docent filologii słowiańskiej w czerwcu 1934, którą to habilitację Minister W. R. i O. P. zatwierdził 24 paźdz. 1934 r. W r. 1934 jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej brał udział w trymestrze zimowym w seminarium słowiańskim prof. M. Trubieckiego w Wiedniu a w trymestrze letnim w seminarium prof. Weingarta i Hujeza oraz w laboratorium fonetyki eksperymentalnej prof. Chlumskiego w Pradze. Był starszym asystentem katedry języka polskiego i filologii słowiańskiej w Uniwersytecie lwowskim w r. 1928/29, a w Krakowie w r. 1932/33, oraz lektorem języka ruskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim od r. 1929/30. Mniejszych i większych prac ogłosił drukiem 20. W służbie wojskowej jest porucznikiem.

Prof. Jerzy Manteuffel, urodził się w r. 1900 w majątku rodzinnym Taunagi w Inflantach Polskich. Nauki średnie odbywał w Warszawie, Rydze i Petersburgu, gdzie w r. 1918 ukończył ze złotym medalem gimnazjum św. Katarzyny. W okresie 1916—18 brał udział w pracy oświatowo-społecznej w Inflantach. W r. 1918 zapisał się na wydział filozoficzny Uniwersytetu warszawskiego, lecz już w listopadzie wstąpił jako ochotnik do służby wojskowej, służąc kolejno w Legii Akademickiej i innych formacjach. Kampanię bolszewicką odbył w 18. dywizji piechoty. Jest podporucznikiem rezerwy. W r. 1921 powrócił do studiów uniwersyteckich pod kierunkiem prof. Przychockiego, Zielińskiego i Krokiewicza. W r. 1925 uzyskał stopień doktora filozofii. Jako stypendysta Ministerstwa W. R. i O. P. wyjechał na dalsze studia do Berlina w zakresie filologii klasycznej u prof. Wilamowitza, Nordena i Maasa i w dziedzinie papyrologii u prof Wilckera i Schubarta. Jako stypendysta rządu francuskiego w r.

1926 przebywał w Paryżu, pracując pod kierunkiem prof. Jouguet'a, Croiset'a i Meillet'a. W 1927 udał się do Anglii, gdzie pracował nad kolekcją w Bibliotece Bodlejańskiej oraz w Queen's College w Oxfordzie pod kierunkiem prof. Hunt'a i w Londynie w British Museum u prof. Bell'a. W r. 1928/29 ponownie pracuje w Berlinie i w Paryżu. W r. 1930 uzyskał habilitację na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego, zatwierdzoną przez Ministra W. R. i O. P. w dn. 20 listopada 1930 r. Od r. 1931 prowadził zlecone wykłady i ćwiczenia z papyrologii, literatury greckiej okresu aleksandryjskiego i paleografji greckiej, a w r. 1935/36 proseminarium greckie. W r. 1932 nabył dla Uniwersytetu warszawskiego zbiór papyrusów, który wydał w r. 1935 p. t. Papyri Varsovienses. W r. 1936 z ramienia tegoż wydziału brał udział w ekspedycji naukowej do Egiptu. Prof. Manteuffel ogłosił przeszło 40 mniejszych i większych prac, których część w czasopismach niemieckich, włoskich, francuskich i belgijskich.

Na wydziale humanistycznym jako stypendysta rządu francuskiego prowadził zlecone wykłady z literatury francuskiej X. M. Leblond.

Za zgodą wydziału i senatu X. prof. J. Pastuszka prowadził wykłady zlecone psychologii na wydziale teologicznym Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego oraz zastępca Cz. Strzeszewski wykłady zlecone z ekonomiki w Wyższej Szkole Gospodarstwa w Warszawie.

W miarę możności rady wydziałowe kompletują personel nauczycielski absolwentami K.U.L. Spośród nich pracują na wydziale teologicznym: Dr Zdz. Goliński jako starszy asystent teologii moralnej; na wydziale kanonicznym X. Dr P. Kałwa jako profesor nadzwyczajny tekstu i Dr St. Czajka, jako zastępca profesora tekstu; na wydziale prawno-ekonomicznym Dr W. Klonowiecki, habilitowany zastępca profesora prawa administracyjnego, Dr Cz. Martyniak jako zastępca profesora teorii i filozofii prawa, Dr A. Pastuszka jako zastępca profesora procedury cywilnej, Dr St. Szczęch jako zastępca profesora statystyki, mgr A. Kunicki jako starszy asystent prawa cywilnego, mgr A. Mossakowski jako lektor księgowości i mgr M. Piasecki, jako lek-

tor przedmiotów praktycznych z zakresu ekonomiki; na wydziale humanistycznym mgr J. Wildman, jako młodszy asystent filologii klasycznej i p. A. Borkowska-Martyniakowa, mająca tytuł równorzędny na stopień magistra, jako młodsza asystentka filologii romańskiej.

PRACA NAUKOWA.

1. Ogłoszono drukiem następujące prace:

Na wydziale teologicznym:

X. prof. J. Kruszyński — Księga psalmów. Przekład z oryginału hebrajskiego i komentarz. Lublin, Tow. Nauk. K.U.L. 1936 s. 10 i 560; Kościół jako najwyższy sędzia w zagadnieniach religijnych w książce p. t. Kościół. Wykłady dla Duchowieństwa. Wyd. T. Wiedzy Chrześć. s. 61—86.

X. prof. A. Słomkowski — Obiektywna wartość odkupienia a symbolizm modernistyczny w pracy zbiorowej Kościół, Lublin 1936; Nauka św. Tomasza z Akwinu o niewidzialnych posłannictwach Osób Boskich. Lwów 1935 s. 48.

X. Dr Z. Goliński — Charakter w życiu kapłana. Wiadom. Diecez. Lubelskie, marzec 1936, s. 84—89; Pius XI o Kapłaństwie Katolickim. Prąd t. 30, r. 1936 s. 105—120; Ascetyczne i duszpasterskie wartości celibatu kapłańskiego. Wiad. diec. lubel. 1936, maj, s. 173 — 178; Etyka zawodów. Przegl. Katol. 1936 r. 20 s. 342—343; O aktualnej sprawie konfesjonału. Wiad. diec. lubel. 1936, czerwiec s. 215—220 i in. drobn.

Na wydziale prawa kanonicznego:

X. prof. H. Insadowski — Quid momenti habuerit christianismus ad ius romanum matrimoniale evolvendum. Romae 1935 s. 51; Prawo rzymskie u Horacego. Lublin, Tow. Nauk. K.U.L. 1935 s. 90.

X. prof. P. Kałwa, Kościół i sprawy religijne w nowej Konstytucji polskiej w książce zbiorowej p.t. Kościół, Uniwersyteckie Wykłady dla Duchowieństwa. Lublin 1936, s. 206—224.

X. prof. J. Roth, Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Warszawa 1936, s. 119; Mieszanie obrządków,

6*

Łacinnik czy Wschodniak, Powrót na łono Kościoła w Ateneum Kapłańskim r. 1935 s. 387—391.

Na wydziale prawa i nauk społeczno-ekonomicznych:

Prof. I. Czuma — Prace większe, àrtykuły i glosy: Konstytucja kwietniowa a pojmowanie prawa. Ruch prawniczy, Poznań 1935—IV s. 9; Wielość współczesnego prawa państwowego. Lwów, Księga pamiątkowa ku czci Prof. Leona Pinińskiego, s. 12; Skarbowość w Konstytucji kwietniowej. Lwów 1935, s. 13, odbitka z Przeglądu Ekonomicznego; Reformy prawne dla obrony rodziny. Poznań 1936, s. 26; Wydatki na „powiększenie lub ulepszenie źródła dochodu". Gruntowne przerobienie urządzeń w celu dostosowania ich do pogorszonych warunków produkcji. Glosa do wyroku Najw. Tryb. Admin. z dn. 29.IV.1935 r. l. rej. 5623/30 i 3741/31. Orzecznictwo Sądów Najwyższych 1935 Nr. 10; Wydatki na „powiększenie lub ulepszenie źródła dochodu". Wydatki „niezwiązane z osiągnięciem dochodu". Rezerwa. Glosa do wyroku Najw. Tryb. Admin. z dn. 26.X.1934 l. rej. 1778/31. Orzecznictwo Sądu Najw. 1935 Nr. 10; Koniec obowiązku podatkowego osób fizycznych. Znaczenie zagaśnięcia źródła dochodu. Glosa do wyroku Najw. Tryb. Adm. z dnia 9.IX.1935 r. l. rej. 6971/32. Orzecznictwo Sądu Najw. 1936 Nr. 2. — Recenzje: Krzyżanowski Adam, Moralność współczesna. Ruch prawniczy 1935 — IV kwartał; Grodyński Tadeusz, Budżet w nowej Konstytucji. Ruch prawniczy 1936 — I kwartał; Krzyżanowski Adam, Dolar i złoty. Ruch Prawniczy 1936 — II kwartał. Publicystyka: Totalność państwa. Kultura Poznań 1936, Nr. 3.

Prof. Antoni Deryng — Prawo polityczne. Wykład uniwersytecki. Instytucje ogólne, Lwów, Bibl. Stud. Prawa, r. 1936, s. 175, część I, oraz s. 100 część II; Zasady nowej ordynacji wyborczej do sejmu i senatu. W Ruchu Prawniczym, Poznań 1936; Niektóre zagadnienia interpretacyjne z zakresu prawa publicznego. Księga prawa ku czci prof. Pinińskiego; Budowa jednoczłonowa i dwuczłonowa egzekutywy. Encyklopedia prawa publicznego. Uniwersyteckie nauczanie zagadnień międzynarodowych, praca ogłoszona w języku francuskim na IX Kon-

ferencję w sprawie wyższych studiów międzynarodowych w Madrycie, maj 1936 r.

Prof. W. Krzyżanowski—Inflacja długów w Polsce, Przegląd Współczesny, marzec 1936, s. 16, Warszawa; O zdrowe podstawy kapitalizacji w Polsce. Izba Przem.-Handl. w Lublinie, s. 18, Lublin 1936.

Prof R. Longchamps de Berier — Uzasadnienie projektu Kodeksu Zobowiązań z uwzględnieniem ostatecznego tekstu Kodeksu. Zeszyt trzeci s. 349—484, Wyd. Komisji Kodyfikacyjnej; Zobowiązania, podręcznik systematyczny. Zeszyt czwarty s. 337—448; Przelew dla zabezpieczenia. Rozprawa w Księdze pamiątkowej dla prof. Pinińskiego s. 32; Formation et Inexécution des contrats en général. Rapport général pour le congrès international de droit comparé à la Haye, 1932, ogłoszone w r. 1936 w Memoires de l'Academie Internationale de droit comparé t. II, deuxiéme partie, s. 494—521; Le nouveau code des obligations polonais. Odczyt wygłoszony w maju r. 1935 w Société de législation comparé w Paryżu, ogłoszony w Bulletin de la Société w jesieni 1936, s. 19; Novi polski zakonik o obligacionom prawu. Przekład powyż. artykułu, umieszczony w czasopiśmie „Branicz" Belgrad. Ponadto dwa nekrologi: prof. Armina Ehrenzweiga i dr. Tilla oraz kilka recenzyj, podpisanych znakiem: R. w Przeglądzie Prawa i Administracji, z. IV z r. 1935 i z. 2 z r. 1936.

Prof. K. Przybyłowski — Rozporządzenia ostatniej woli osób ubezwłasnowolnionych. Głos Prawa 1935; Allgemeine Probleme des internationalen Privatrechts im Lichte der polnischen Rechtsprechung, Zeitschrift für osteurop. Recht, 2 Jg. 1936; Terminy zawiłe z artykułu 390 K. P. C. Polski Proces Cywilny, 1936.

Zast. prof. H. Dembiński — Wojna jako narzędzie prawa i przewrotu. Lublin, 1936, s. 200.

Zast. prof. Cz. Martyniak — Państwo i rodzina. Referat wygłoszony w Poznaniu na Katolickim Studium o rodzinie. Poznań 1936, s. 32.

Zast. prof. Z. Papierkowski — Granice obrony oskarżonego w procesie karnym. Głos Prawa, Lwów; Wyrok łączny. Współczesna myśl prawnicza, Warszawa; Usiłowanie w stosunku do

przestępstw polegających na zaniechaniu. Palestra, Warszawa; Usiłowanie a dolus eventualis. Palestra, Warszawa; Umorzenie śledztwa na zasadzie art. 3 K.P.K. Gazeta Sądowa Warszawska, Warszawa; Sąd Karny a kwestia ważności małżeństwa. Czasopismo Sędziowskie, Lwów; Glosa do orzeczenia Sądu Najwyższego na temat art. 194 K.K. Orzecznictwo Sądów polskich, Warszawa; Bericht über den strafrechtlichen Zustand Polens im Jahre 1935. Zeitschrift für die gesamte Strafrechtswissenschaft, Berlin.

Zast. prof. A. Pastuszka — O wartościowaniu pracy, jako czynniku ustroju społecznego, Prąd; Fundacja woli w Kodeksie Zobowiązań.

Zast. prof. P. Skwarczyński — Pojęcie korony w artykułach henrycjańskich. Księga pamiątkowa Pinińskiego.

Zast. prof. Cz. Strzeszewski — Zasada cen maksymalnych u św. Tomasza z Akwinu i jej zastosowanie w życiu ekonomiczno-społecznym. Gniezno 1935 r. Referat wygłoszony na Międzynarodowym Kongresie Filozofii Tomistycznej w Poznaniu; Zasada słusznej płacy u św. Tomasza z Akwinu w świetle współczesnych studiów gospodarczych. Lublin 1935 r. Odbitka z czasopisma „Verbum"; Kryzys gospodarczy a rodzina. Poznań 1936 r. Referat wygłoszony na Studium Katolickim w Poznaniu. Szereg artykułów recenzyjnych w Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym. Zagadnienie wartości w współczesnym systemie wymiany międzynarodowej. Referat wygłoszony w Towarzystwie Politechnicznym we Lwowie.

Na wydziale nauk humanistycznych:

Prof. L. Białkowski — Prawdziwe i fałszywe tradycje. Lublin 1936, s. 31.

Prof. W. Hahn — Krasicki i Horacy, Eos 1935; Michał Jezienicki. Eos 1935; O dwóch przeróbkach polskich Kätchen v. Heilbronn H. Kleista Pamiętnik Literacki. 1935; Jurkowskiego Tragedja o Scylurusie. Księga pam. L. Ćwiklińskiego. Poznań 1935; Religijność Ignacego Krasickiego. Ateneum Kapłańskie. Włocławek 1936; Bibliografia Horacego w Polsce. Lublin 1936;

Początki bibliografii polskiej. Pamiętnik Literacki 1936; Maksymilian Grecki. Kronika miasta Poznania 1936.

Prof. Z. Kukulski — Redakcja księgi pamiątkowej: Prywatne Męskie Gimnazjum im. Stefana Batorego w XXX-lecie, 1906—1936. Lublin 1936, s. 8 i 360, inn. 216.

X. prof. J. Pastuszka — Uniwersytet Katolicki w Salzburgu jako nowy typ wyższej uczelni. Prąd, wrzesień 1936; Filozofia religii H. Bergsona. Warszawa 1936, s. 63; Sprawa włosko-abisyńska ze stanowiska etyki. Prąd, marzec 1936; Stosunek Kościoła do współczesnych prądów umysłowych w pracy zbiorowej „Kościół", Lublin; recenzja książki H. Romanowskiego „Filozofia cywilizacji" w Przegl. Filozoficznym. r. 1931 w. IV.

Prof. St. Szober — Echa Biblii we frazeologii polskiej. Kur. Warsz. 1.VIII.35; Poprawność i kultura języka a znaki pisarskie. Kur. Warsz, 5.X.35; Tradycjonalizm i demokratyzm w pisowni. Kur. Warsz. 4.X.1935; Kiedy dla, kiedy do? Poradnik Językowy. Rocznik 1935/6, zesz. I; Czekać kogo czy na kogo? Poradnik Językowy. R. 1935/6 zesz. II; Recenzja W. Taszyckiego: Z dawnych podziałów dialektycznych języka polskiego cz. II. Przejście ja w je. Nowa Książka II, 410—11; Ś. p. Tytus Benni, charakterystyka pracy naukowej. Kur. Warsz. 5.XI.1935; O czym nas poucza „życie wyrazów". Uwagi dydaktyczne do nowego programu nauki języka polskiego w gimnazjum. Poradnik Językowy R. 1935, zesz. III; Ksiądz Onufry Kopczyński, w dwuchsetną rocznicę urodzin. Kur. Warsz. 1.XI.35; Kilka uwag o wyrazach oznaczających lęk lub obawę. Kur. Warsz. 1.XII.35; Ś. p. Artur Possendorfer, Wspomnienia, Przyjaciel Szkoły 15, 3. Poznań 1936; Dlaczego jeździmy do Ząbek a nie do Ząbków? Kur. Warsz. 28.I.1936; Wytykać a wytyczać. Poradnik Językowy R. 1935/6, s. 141—3.

Prof. H. Życzyński, Marchołt Kasprowicza, Lublin 1935; Kandydatura Filomatów na tron polsko-litewski, Lublin 1936; St. Brzozowskiego Kultura i Życie, Lublin, 1936; A. Mickiewicz, cz. I—Młodość, Lublin, 1936; Wersyfikacja polska w księdze referatów zjazdu im. I. Krasickiego, Lwów.

Zast. prof. A. Kossowski — Stan dotychczasowych badań nad dziejami protestantyzmu na ziemiach W. Księstwa Litewskie-

go w XVI—XVII w. w Pamiętniku Powsz. Zjazdu Historyków Polskich 1935 t. I s. 338—343; Przyczynek do dziejów rodziny Orzechowskich h. Rogola w Mies. Heraldycznym, 1926 pr. 2, 3.

2. Założone w ub. r. Towarzystwo Naukowe rozwijało działalność w dwóch kierunkach.

Ogłosiło drukiem następujące prace:

X. prof. Kałwy, Skutki adopcji cywilnej w kościelnym prawie małżeńskim. 1935 s. 188.

X. prof. H. Insadowskiego, Prawo rzymskie u Horacego. 1935 s. 90.

Prof. H. Życzyńskiego, A. Mickiewicz, Część I. Młodość. 1936 s. 169.

Prof. W. Hahna, Bibliografia Horacego, 1936 s. 74.

X. prof. J. Kruszyńskiego, Księga Psalmów. Przekład z oryginału. Komentarz. 1936, s. 10 i 560.

Prof. H. Dembiński, Wojna jako źródło i narzędzie prawa. Lublin 1936, s. 200.

Nadto W. Rubczyńskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, pierwsze dwa tomy Etyki. T. I. 1936, s. 12 i 212, t. II. 1936 s. 6 i 128.

Drugi rodzaj pracy Towarzystwa Naukowego to posiedzenia naukowe.

Przedstawili prace naukowe:

Na wydziale teologii i prawa kanonicznego: X. prof. P. Kałwa, Skutki adopcji w kościelnym prawie małżeńskim; X. prof. A. Słomkowski, Obecność Boga w duszy przez łaskę według nauki św. Tomasza z Akwinu; X. prof. J. Kruszyński, Księga Psalmów.

Na wydziale nauk społecznych: X. H. Insadowski, Prawo rzymskie u Horacego; prof. H. Dembiński, Wojna jako źródło i narzędzie prawa; prof. P. Skwarczyński, Zagadnienie wpływów węgierskich na ustawodawstwo Ludwika Węgierskiego w Polsce. Nadto prof. Krzyżanowski przedstawił pracę Dra Wł. Adamczyka, Ceny w Warszawie w XVI i XIII w.

Na wydziale humanistyczno-filozoficznym — prof. Białkowski, Prawdziwe i fałszywe tradycje w życiu społecznym; prof. J. Man-

teuffel, Świat helleński i świat chrześcijański w świetle papyrologii; prof. H. Życzyński, Młodość A. Mickiewicza.

Prezesem Zarządu był X. rektor A. Szymański, sekretarzem generalnym prof. M. St. Popławski. Do Zarządu nadto wchodzili członkowie: prof. L. Białkowski, X. prof. Hoemaeker, X. prof. G. Michiels, prof. W. Krzyżanowski, oraz przewodniczący wydziału teologii i prawa kanonicznego X. prof. J. Roth, przewodniczący wydziału historyczno-filozoficznego prof. H. Jakubanis i przewodniczący wydziału nauk społecznych prof. W. Krzyżanowski.

3. Na zjeździe zakładów teologicznych w Polsce, odbytym w Częstochowie w dn. 14—19 kwietnia 1936 r. prof. J. Roth wygłosił referat p. t. Upoważnienie zakonników do słuchania spowiedzi w rozwoju historycznym.

X. prof. J. Roth i X. prof. P. Kałwa brali udział w komisji synodalnej. X. Roth miał sobie powierzone uzgodnienie projektowanych uchwał synodalnych z Kodeksem Prawa Kanonicznego i tłumaczenie ich na łacinę oraz reprezentował K. U. L. na synodzie.

Na Studium Katolickim o Rodzinie, zorganizowanym przez Akcję Katolicką, wygłosili referaty: prof. I. Czuma i prof. Cz. Martyniak.

Prof. A. Deryng na zjeździe profesorów i docentów w Poznaniu w kwietniu 1936 r. wygłosił przemówienie na temat: Cel i metody studiów prawniczych. Wziął również udział w międzynarodowym zjeździe w Madrycie, obradującym nad niektórymi problemami zagrażającymi międzynarodowemu bezpieczeństwu zbiorowemu i nad zagadnieniem nauczania uniwersyteckiego stosunków międzynarodowych.

PRACA PEDAGOGICZNA I WYCHOWAWCZA.

1. Na wydziale teologicznym udzielono 6 licencjatów; w dn. 12 grudnia 1935 r. odbyła się uroczysta promocja doktorska X. Zdz. Golińskiego z diec. lubelskiej i X. A. Webera z diec. pińskiej.

Na wydziale kanonicznym udzielono 2 licencjatów i 7 doktoratów na podstawie następujących prac doktorskich:

X. Jan Zubka, Tytuł kanoniczny dla duchowieństwa świeckiego w szczególności tytuł służby diecezji. 1935 s. 9 i 187.

X. Piotr Bober, Pojęcie tajnej przeszkody małżeńskiej w prawie kanonicznym. 1935 s. 12 i 284.

X. Alfons Myrcha, Dowód ze świadków w procesie kanonicznym. 1936, s. 8 i 164.

X. Paweł Pałka, Uzupełnienie jurysdykcji w prawie kanonicznym. 1936 s. 10 i 172.

X. Leon Pawlina, Dymisorie w rozwoju historycznym. 1936 s. 12 i 148.

X. Franciszek Olszewski, Głoszenie zapowiedzi małżeńskich w prawie kanonicznym. 1936 s. 10 i 136.

X. Teodor Bensch, magister prawa, Wpływ chorób umysłowych na ważność umowy małżeńskiej. 1936 s. 10 i 311.

Na wydziale prawno-ekonomicznym Stanisław Szczęch ogłosił swą pracę doktorską o Erazmie Majewskim, jako ekonomiście. Na wydrukowanie tej pracy udzieliła zasiłku 200 zł. Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie.

Rada wydziału prawno - ekonomicznego powzięła uchwały, mające na celu podniesienie poziomu naukowego i pogłębienie zamiłowania do pracy naukowej.

Rada postanowiła, aby nie przyjmować tych studentów, którzy w innych uniwersytetach otrzymali na egzaminie stopień niedostateczny lub byli skreśleni z powodu niezgłaszania się do egzaminów.

Następnie rada uchwaliła zmianę obowiązku seminaryjnego. Zamiast dotychczasowej praktyki, aby każdy student wykazał się pracą seminaryjną na każdym roku, rada postanowiła, że student ma obowiązek wykazania się w ciągu całego studium dwoma seminariami: jednym przed egzaminem z II roku i jednym przed egzaminem z IV r. oraz że przed przystąpieniem do egzaminu z IV r. ma przedstawić przyjętą przez profesora pracę dyplomową, która wykaże, że zna on literaturę przedmiotu i posiada metodę pracy naukowej.

Do egzaminów staje bardzo wysoki procent, bo na 878 prawników i ekonomistów zgłosiło się 691 studentów.

Studenci pierwszego roku mają wielkie trudności z egzaminami zwłaszcza na wydziale prawno-ekonomicznym. Na 270 prawników, którzy się zgłosili do egzaminu, zdało z wynikiem dobrym i z odznaczeniem 113, nie zdało 61, otrzymało poprawki 96. Na wyższych latach jest bez porównania lepiej. Na IV roku na 117 zdało z wynikiem dobrym i odznaczeniem 63, nie zdało 12, otrzymało poprawki 41.

Przyczyny tego stanu rzeczy są pozauniwersyteckie. Najpierw trudności materialne. Rodzice, zwłaszcza biedniejsi, dają pieniądze na opłacenie szkoły średniej, po maturze zostawiają zwykle studenta swojemu losowi. Szkoła średnia daje za mało materiału faktycznego, nie przyzwyczaja do pamięciowego opanowania przedmiotu, do odróżnienia rzeczy istotnych od podrzędnych, do formułowania sądów i uzasadniania ich. Młodzież jest skłonna do ślizgania się po powierzchni, staje bezradna, gdy ma wykazać znajomość pojęć ścisłych i przeprowadzić rozumowanie. Poza tym nie ma zamiłowania do nauki. Z tych powodów na pierwszym roku musi dokonać olbrzymiej pracy przeorganizowania swego umysłu. Można przypuszczać, że zniesienie matury jeszcze by pogorszyło sytuację studentów na I r. Nie wszyscy mogą temu podołać. Na wyższych latach po przezwyciężeniu tych wstępnych trudności studenci pracują już normalnie, co się wyraża w lepszych wynikach egzaminów.

Na biblioteki seminaryjne na wydziale teologicznym wydano 1.316 zł., w tym ofiara wykładających na tym wydziale wynosiła 743 zł.; na wydziale kanonicznym przeznaczono 454.11 zł., z ofiar 371.50 zł., na wydziale prawno-ekonomicznym przeszło 8.000 zł. i na wydziale humanistycznym 3.000 zł. Na tymże wydziale przeznaczono 600 zł. na pracownię psychologiczną.

3. Z wyjątkiem okresów wakacyjnych były odprawiane Msze św. i głoszone nauki w pierwszą niedzielę — X. prof. Goliński, w drugą—X. prof. Słomkowski dla sodalicji męskiej, w trzecią—X. prof. Pastuszka dla koła misjologicznego, w czwartą—X. rektor Kruszyński dla sodalicji żeńskiej. Śpiewał chór akademicki

pod kierownictwem prof. St. Koszowskiego. W okresie wielkiego postu rekolekcje dla studentów odprawił X. prof. Jaroszewicz, dla studentek X. prof. A. Słomkowski. W maju odprawia się nabożeństwa majowe, w czerwcu czerwcowe i w październiku różańcowe.

W pracy duszpasterskiej pomagali księża profesorowie.

4. W gmachu po ś.p. Wesslu K.U.L. prowadzi dom dla akademików. W roku 1935/36 mieszkało studentów 72. Kierownikiem Domu Akad. był p. Tadeusz Halliop, stud. III r. prawa. Czynsz miesięczny w Domu Akad. wynosił w 2 osobow. pokoju — 15 zł. w 3 osobow. — 12 zł. i 4 osobow. — 10 zł.

Pod koniec ub. roku akademickiego senat powziął uchwałę uruchomienia domu dla akademiczek pod własnym zarządem, na razie w wynajętym lokalu. Fundusz na własny gmach dla akademiczek zapoczątkował ofiarą p. St. Starowieyski z Łaszczowa.

KOŚCIÓŁ UNIWERSYTECKI.

Po długim okrresie przebudowy wykończony został kościół uniwersytecki. Jest to bardzo ładna świątynia, zbudowana według planów prof. Lalewicza z Warszawy. Z dawnej budowli zniszczonej i częściowo zamienionej przez Rosjan na mieszkania i kuchnię, powstała świątynia. Jej poświęcenia z upoważnienia J. E. Ks. Biskupa lubelskiego, dokonał X. rektor na początku roku akademickiego 1936/37.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA.

Biblioteka ogólna mieści się nadal w gmachu pobernardyńskim. Budowa nowego gmachu staje się sprawą coraz pilniejszą.

W ub. roku biblioteka zaczęła intensywniej korzystać z Rozporządzenia Ministra, upoważniającego do żądania druków obowiązkowych od wydawców. Wpływy z tego źródła są znaczne, choć wydawcy skłonni są do nadsyłania raczej książek mniej wartościowych w bibliotece uniwersyteckiej.

Do Biblioteki w dalszym ciągu napływają dary.

Sporo nowszych książek nadesłał sędzia Niewiarowski za pośrednictwem p. Garbarczewskich.

Dużą pakę książek dawniejszych przesłał p. (z pod Płocka). Planowo dobrany dar koło 300 bardzo cennych książek głównie z historii i literatury nadesłała p. St.Lech z Piotrowic Lubelskich. Sędzia Jan Przegaliński przekazał sześć dużych pak biblioteki rodzinnej, w której znajdują się dzieła szczególniej cenne.

Wiele cennych książek ofiarował prof. Bernacki do seminarium historii literatury polskiej.

Pod koniec 1935 r. Biblioteka liczy książek skatalogowanych (a nie wszystkie są skatalogowane) 70.016, rękopisów—82, inkunobułów—15, map—1.136, nut—1.386. W ciągu 1935 r. korzystało z książek na miejscu 154 osoby, wypożyczyło książki do domu 500 osób. Zgłoszeń było 7.247, w tym niewykonanych zamówień—869. Wypożyczono tomów—3.993. Korzystano na miejscu z 1.876 tomów oraz 1.627 roczników czasopism. Korzystano z książek w języku polskim—5.276, rosyjskim—520, łacińskim—449, francuskim—799, niemieckim—48, angielskim—11, sanskryckim—1.

STUDENCI.

Liczba studentów wynosiła 1078 osób, w tym 294 studentki.

Na wydziale teologicznym było 15 studentów, na wydziale kanonicznym 17.

Na wydziale prawno-ekonomicznym było 878, w tem 700 studentów i 178 studentek. Jako ojczysty, język ukraiński podało 38 osób, rosyjski — 5, niemiecki — 1. Greko katolików było 34 osoby, prawosławnych — 12, ewangelików — 3.

Na wydziale humanistycznym było 151 osób. Jako ojczysty, język rosyjski podała 1 osoba; greko-katolików było 4, prawosławnych 1.

Miasto dostarcza więcej młodzieży akademickiej, niż wieś, mianowicie miasto 792 czyli 73,4 %, wieś 289, czyli 26,6 %.

Najwięcej studentów dostarczają urzędnicy i pracownicy umysłowi, bo 479 czyli 44,3 % ogółu studentów; wśród nich w służbie publicznej—283, w służbie prywatnej—196. Następnie idą: rolnicy — 267 studentów czyli 24,7%, w tym drobni rolnicy (do

15 ha)– 200, więksi—66, przedsiębiorcy więksi i mniejsi—116, robotnicy wszelkiego rodzaju—106, zawody wolne—74.

STOWARZYSZENIA.

Stowarzyszenia naogół pracują dobrze, niektóre intensywnie. Bratnia Pomoc i Odrodzenie wydawały własne miesięczniki. Uległy likwidacji „Pomoc bliźniemu" i „Nurty" na mocy własnej uchwały.

Ze szczególną radością podkreślam, że tok prac uniwersyteckich odbywał się spokojnie. Jest to zasługa zarówno profesorów, którzy pozostają w ciągłym kontakcie ze studentami, jak i młodzieży akademickiej, w szczególności kierowników stowarzyszeń.

POMOC MATERIALNA.

Senacki fundusz pomocy młodzieży akademickiej przyznał zapomóg zwrotnych na opłacenie czesnego w wysokości 56.350 zł. Korzystało z tej pomocy 594 studentów, z tego 499 prawników i ekonomistów na sumę 45.180 zł., oraz 95 humanistów na sumę 11.161 zł. Ponadto fundusz udzielił zapomóg gotówkowych na sumę 5.007 zł., w tym znaczną część dla stowarzyszeń i na kolonie letnie.

Ze zwrotnych stypendiów państwowych korzystało 19 osób na ogólną sumę 11.400 zł. Przeważały pół stypendia po 60 zł. miesięcznie. Obok stypendiów Ministerstwo przyznało jednorazowe pożyczki w wysokości po 300 zł. 14 osobom.

Z bezwrotnych stypendiów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie korzystało 11 studentów, w tym 10 po 100 zł. miesięcznie, jedna po 60.

Rada Adwokacka w Lublinie przekazała jednorazowo wydziałowi prawa 300 zł., które rozdzielono między trzech studentów po 100 zł.

Lubelski Komitet Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, którego prezesem jest p. wojewoda Dr Rożniecki, a skarbnikiem dyr. Wolski, udzielił pomocy studentom w wysokości 4.706 zł., w tym bezpośrednio przez Komitet po-

życzek dla 74 studentów w wysokości 2.180 zł., przez Bratnią Pomoc dla 9 studentów w wysokości 500 zł.,—są to pożyczki przeciętnie 30—50 złotowe; na zakupienie sprzętu sportowego i zapomoga na cele sportowe—1.034 zł., zasiłek dla kuchni akademickiej—300 zł., pomoc sanatoryjna—207 zł., zasiłek na pobyt w Tupadłach i Legionowie dla 5 studentów—2.901 zł., inne, jak np. konkurs—195 zł.

Z Funduszu im. H. Dembińskiego przyznano zasiłki na prace doktorskie: X. Myrsze—na pracę Dowód ze świadków, bezwr. — 326 zł., p. Szczęchowi—na pracę E. Majewski, bezwr.—300 zł., zwr. 281.76 zł., razem—907.76 zł. Fundusz ogłosił konkurs naukowy na dwie prace z nagrodą po 100 zł. Konkurs nie dał wyników.

Pod zarządem senatu pozostaje dom dla akademików. Opłaty studenckie wyniosły 6.920 zł., koszta utrzymania, poza lokalem—8.436 zł. Dopłata gotówką K.U.L.—1.514 zł.

Bursa dla akademiczek była prowadzona przez Hedvigianum pod przewodnictwem p. A. Krzyżanowskiej. Mieszkające w tej bursie studentki otrzymały zapomogę w wysokości 278 zł. z legatu im. Czapskich.

Ogólna suma zapomóg wyniosła 96.383 zł. Korzystało z niej indywidualnie 735 osób.

FUNDUSZE.

Wpływy na utrzymanie K.U.L. przedstawiają się następująco: dotacje diecezjalne—242.950 zł., opłaty studenckie—147.806 zł., dochody z majątku—16.482 zł., Fundacja Potulicka—12.000 zł., Towarzystwo Przyjaciół K.U.L.—4.562 zł., ofiary—11.879 zł., razem—435.679 zł. Jak z tego widać, największą pozycję stanowią dotacje diecezjalne, pochodzące prawie wyłącznie z opłat od duchowieństwa.

INSTYTUCJE POMOCNICZE.

1. Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej prowadzi działalność wydawniczą w kilku kierunkach.

W serii „Nauka, filozofia, religia" ogłosiło pracę Dra L. Górskiego p. t. Uwłaszczenie pracy, 1936 s. 50.

W serii „Polska pod względem religijnym" wydrukowało M. Pirożyńskiego, Zakony żeńskie w Polsce, 1935 s. 244, w której to pracy po raz pierwszy na podstawie ankiety i źródeł omówiono historię, a zwłaszcza działalność tych zakonów w Polsce.

W nowej serii „Uniwersyteckie Wykłady dla Duchowieństwa" ukazał się pamiętnik pierwszego kursu p. t. Kościół 1936 s. 224.

Celem udostępnienia nabywania książek T-wo ogłosiło prenumeratę wydawnictwa p. t. Biblioteka Książki Chrześcijańskiej. Roczna prenumerata wynosi 20 zł. za 10 książek, każda objętości ponad 10 ark. Do Biblioteki tej weszły w r. 1936 wydawnictwa Towarzystwa Naukowego K.U.L. i własne T-wa Wiedzy, mianowicie: prof. Życzyńskiego Mickiewicz, Kościół, praca zbiorowa, prof. Rubczyńskiego Etyka, X. prof. Kruszyńskiego, Psalmy; X. prof. Pastuszki, Filozofia współczesna.

Towarzystwo w dalszym ciągu wydaje miesięcznik dla robotników p. t. Front Pracy pod redakcją mgra E. Krawczyka oraz miesięcznik p. t. Odrodzenie, redagowany przez stowarzyszenie akademickie Odrodzenie.

2. W lipcu 1936 r. odbyły się II Uniwersyteckie Wykłady dla Duchowieństwa. Ich tematem było zagadnienie cywilizacji i kultury. Wygłosili referaty: X. prof. J. Pastuszka, Lublin—Chrześcijaństwo i kultura, X. prof. J. Kruszyński, Lublin—Pierwotne chrześcijaństwo wobec cywilizacji żydowskiej, X. prof. St. Szydelski, Lwów—Pierwotne chrześcijaństwo wobec cywilizacji greckiej i rzymskiej, prof. Fr. Koneczny, Kraków—Różne typy cywilizacji oraz—Napór orientu na zachód, prof. St. Stroński, Lublin—Cywilizacja łacińsko-europejska, prof. B. Jasinowski, Wilno—Cywilizacja wschodnio-chrześcijańska, prof. A. Kossowski, Lublin—Protestantyzm jako przejaw cywilizacyjny, X. rekt. A. Szymański, Lublin—Bolszewizm jako przejaw cywilizacyjny, prof. L. Halban, Lwów—Narodowy socjalizm jako przejaw cywilizacyjny, X. Dr J. Piwowarczyk, Kraków — Kultura wiejska, Dr K. M. Morawski, Warszawa—Wpływ Kościoła na cywilizację

polską, prof. St. Kutrzeba, Kraków—Cywilizacja polska jako typ historyczny.

Z różnych diecezji Polski przyjechało na zjazd przeszło 100 księży.

3. Należy wspomnieć o związku Polskiej Inteligencji Katolickiej. Nie jest on wprawdzie organem Uniwersytetu, ale Zarząd Główny skupia się koło Uniwersytetu. Związek wydaje miesięcznik Prąd, poświęcony zagadnieniom życia kulturalnego i społecznego. Jego redakcja i większość współpracowników rekrutuje się z Uniwersytetu.

4. Powszechne wykłady uniwersyteckie podjęły inicjatywę systematycznych wykładów na prowincji. W tym celu 6 akademików przez dwa miesiące letnie pracowało w poszczególnych powiatach województwa lubelskiego i wołyńskiego.

5. Towarzystwo Przyjaciół K.U.L. ma na celu popularyzowanie idei uczelni katolickiej, skupienie przyjaciół K.U.L., zwłaszcza jego absolwentów oraz okazanie finansowej pomocy.

Na 1.IX 1936 r. do Tow. P. K.U.L. należało członków: założycieli—1, dożywotnych—46, wspierających—39, zwyczajnych —148, kół dekanalnych i inn.—20. Wpływy od 1.X.1935 r. do 1.X.1936 r. wyniosły 4.722 zł. 80 gr.

WYBÓR WŁADZ AKADEMICKICH.

Ze względu na to, że upłynął trzyletni okres urzędowania rektorskiego, senat dokonał wyborów rektora, powołując na to stanowisko X. prof. A. Szymańskiego. Wybór ten zatwierdziła zarówno Stolica Apostolska, jak i Prezydent Rzeczypospolitej.

Pod koniec roku dokonano również wyboru władz wydziałowych. Dziekanem wydziału teologicznego został X. prof. H. Hoemaeker, prodziekanem—X. prof. A. Słomkowski; dziekanem wydziału kanonicznego—X. prof. J. Roth, prodziekanem—X. prof. Insadowski; dziekanem wydziału prawa i nauk społeczno-ekonomicznych—X. prof. J. Wiślicki, prodziekanem—prof. A. Deryng; dziekanem wydziału nauk humanistycznych—prof. H. Życzyński, prodziekanem—prof. M. St. Popławski.

NAUCZAJĄCY:

Wydział	honorowych	zwyczajnych	nadzwycz.	zastęp. habilit.	zastęp. niehabilit.	wykł. zlec.	lektorów	asyst.
teologiczny		2	2		1	1		1
kanoniczny	1	1	3		1			
prawno-ekonomicz.	1	4	5	3	5	2	2	2
humanistyczny		6	4	1		1	2	2
	2	13	14	4	7	4	4	5

SŁUCHACZE w/g MIEJSCA ZAMIESZKANIA RODZICÓW.

Stan z dnia 15.XII.1935.

	wydział teolog.		wydział kanonicz.		wydział pr.-ekon.		wydział humanis.		ogółem
	miasto	wieś	miasto	wieś	miasto	wieś	miasto	wieś	
Warszawa . .			1		18				19
woj. warszawskie . .			1	2	9	8			20
„ łódzkie . .	1			1	6	1		1	10
„ kieleckie . .			1	2	38	19	2		62
„ lubelskie . .	2	3	2	1	500	160	109	25	802
„ białostockie . .	1	1			4	4			10
„ wileńskie . .		1		1	6	1			9
„ nowogródzkie .					2	1		1	4
„ poleskie . .					2			1	3
„ wołyńkie . .	1				21	9	4		35
„ poznańskie . .	1				2	1	1		5
„ pomorskie . .					5	1	1	1	8
„ śląskie . .	1				2	1			4
„ krakowskie . .			1	1	3	6	1		12
„ lwowskie . .	1				17	17	3	2	40
„ stanisławowskie .					10	2	2	1	15
„ tarnopolskie . .					5	7			12
Razem .	8	5	6	8	648	240	123	32	1070
za granicą . .	2		3		2	1			8
Ogółem .	10	5	9	8	650	241	123	32	1078

STUDENCI WEDŁUG ZAWODU i STANOWISKA RODZICÓW.

Zawód i stanowisko ojca			ogółem	wydział teologicz.	wydział kanonicz.	wydział pr.-ekon.	wydział humanist.
rolnictwo	właściciele i dzierżawcy	1. powyżej 50 ha	35		3	31	1
		2. „ 15 do 50 ha	31			27	4
		3. „ 5 do 15 ha	83	6	4	75	4
		4. do 5 ha	118			102	10
		5. pracownicy umysłowi	23		4	14	5
		6. robotnicy	11			10	1
przemysł i górnictwo		7. przedsiębiorcy więksi (świad. prz. I-VI kat.)	24		1	20	3
		8. przedsiębiorcy mniejsi i rzemieśl. samodziel	43	1	1	35	6
		9. pracownicy umysłowi	13			11	2
		10. rzemieślnicy najemni, robotnicy, chałupnicy	13			28	3
handel i ubezpiecz. prywatne		11. przedsiębiorcy więksi (świad. prz. I-II kat.)	15	1	1	9	4
		12. przedsiębiorcy mniejsi, drobni sprzedawcy	30	2		27	2
		13. pracownicy umysłowi	21			18	3
		14. robotnicy i służba	3	1		2	
transport kom. pań. sam. i pr.		15. przedsiębiorcy	2			2	
		16. samodzielni szoferzy, furmani, przewoźn. i tp.	2			2	
		17. urzędnicy i pracownicy umysłowi	78			62	16
		18. niżsi funkcjonariusze, robotnicy i służba	24			18	6
służba publiczna	administracja państwowa, samorządowa i inn. zw. publ.	19. profesorowie, nauczyciele szkół publicznych, państwowych i samorządowych	27	2		17	8
		20. urzędnicy i pracownicy umysł.	151	1		131	19
		21. niżsi funkcjonariusze i pracownicy fizyczni	15			10	5
	wojsko, KOP, policja, straż graniczna i więzienna	22. oficerowie	8			7	1
		23. podoficerowie i szeregowcy	8			5	3
inne zawody		24. profesorowie i nauczyciele szkół prywat.	4			3	1
		25. duchowni	8			7	1
		26. wolne zawody (wolnopraktykujący lekarze, adwokaci i t. d.).	45			40	5
		27. emeryci i inwalidzi	139			117	22
		28. kapitaliści i rentierzy	8			6	1
		29. służba domowa	2			1	1
	inne zawody	30. samodzielni (nie najemni)	21		1	18	2
	najemni	31. pracownicy umysłowi	15			12	3
		32. pracownicy fizyczni (wyrobnicy)	12			9	3

STOWARZYSZENIA AKADEMICKIE.

Liczba porz.	Nazwa stowarzyszenia	liczba członków	Kurator
	Stowarzyszenia Samopomocowe		
1	Bratnia Pomoc	Wszyscy studenci	A. Deryng
	Stowarzyszenia Naukowe		
2	Akad. Koło Badań Nauk. nad Kościołami Wschodnimi	12	X. P. Kremer
3	Akad. Koło Misjologiczne	64	X. A. Pastuszka
4	Koło Kanonistów	13	X. J. Roth
5	Koło Prawników	161	I. Czuma
6	Koło Ekonomistów	53	W. Krzyżanowski
7	Koło Filozoficzne	9	H. Jakubanis
8	Koło Studiów Fil. im. św. Tomasza z Akwinu	12	X. J. Pastuszka
9	Koło Historyków	21	L. Białkowski
10	Koło Romanistów	25	S. Stroński
11	Koło Pedagogiczne	25	Z. Kukulski
12	Koło Klasyków	30	M. Popławski
13	Koło Polonistów	37	W. Hahn
	Stowarzyszenia Ideowo-wychowawcze		
14	Odrodzenie	77	C. Strzeszewski
15	Akad. Koło Polskiego Czerwonego Krzyża	46	H. Dembiński
16	Sodalicja Mariańska Studentek	43	X. J. Kruszyński
17	„ „ Studentów	45	X. A. Słomkowski
18	Polski Akad. Zw. Zbliż. Międzynaro- „Liga"	105	A. Deryng
	Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowe		
19	Korporacja „Astrea"	40	H. Jakubanis
20	„ „Concordia"	34	X. H. Insadowski
21	„ „Korabia"	32	X. P. Kałwa
22	„ „Hetmania"	16	Z. Papierkowski
23	„ „Gdynia"	24	W. Krzyżanowski
	Stowarzyszenia Sportowe		
24	Akad. Związek Sportowy	107	C. Martyniak

REDAKTOR I WYDAWCA
X. Dr A. Szymański

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
A. Florkiewicz

Druk. „Narodowa". Lublin. Tel. 26-73.